

żek gruntowych), faktycznie ale podzielona jest i sprzedana; 5) ziemia, która powstała jako resztę z polskiej parcelacji, i której publiczno-prawnych warunków nie można uregulować w sposób, odpowiadający celom ustawy z r. 1886.; 6) ziemia, przy której interes Komisji kolonizacyjnej ustąpić musi względem na słuszne osobiste i rodzinne interesy (??).

Tym sposobem obszarziemi polskiej, ze względu na prawo wyłączenia faktycznie wchodzącej w rachubę, przy zachowaniu uchwalonego przez komisję Izby panów § 13. a obejmowałyby — wedle statystyki rządowej — „tylko” 62 832 ha, a przy wyłączeniu od wyłączenia tylko 20-letniej własności — „tylko” 81 292 ha, a więc „tylko” o 18 460 ha więcej.

Teraz rząd w traktacie swym kalkuluje tak dalej:

Rząd w motywach do projektu, oraz przy obradach w obu Izbach podkreślił, że za główny cel uważa wzmocnienie niemieczyny przez zaakraglenie i powiększenie istniejących już osad niemieckich. Znaczący to, że chodzi o nadanie — za pomocą osadzenia drobnych gospodarzy i robotników rolnych — niemieckiej ekonomicznej, a, o ile to możliwe, także liczebnej przewagi. Należy przeto w działalności Komisji w przyszłości wykluczyć te tereny, gdzie niemieczyna już stanowczo przeważa, oraz narazie (fürs erste) te, gdzie dominuje zupełnie żywioł polski. **Główne pole działalności** Komisji kolonizacyjnej leży tym samym w najbliższej przyszłości w obwodzie regencyjnym bydgoskim oraz w graniczących z nim powiatkach obwodów regencyjnych: poznańskiego i kwidzińskiego.

Jeżeli się to weźmie za punkt wyjścia, zmniejszy się obszar polskiej ziemi, nadającej się do kolonizacji przy pomocy wyłączenia,

wedle obecnego § 13. a:	
w Poznanskim na	21220 ha.
w Prusach Zach. na	5206 „
ogółem na	26426 ha;
w razie rozciągnięcia § 13. a także na lata 1897. do 1886.:	
w Poznanskim na	30683 ha.
w Prusach Zach. na	7760 „
ogółem na	38443 ha.

Od tych obszarów odciąga rząd jeszcze teren lasów, wód, ugorów, dróg itp., wynoszący wedle obliczeń Komisji kolonizacyjnej przeciętnie 19,7 procent. Poczym zostaje czystej ziemi uprawnej

wedle obecnego § 13. a 21220 ha;

w razie rozciągnięcia § 13. a na lata 1897. do 1886. 30870 ha.

Obecny zapas czystej ziemi uprawnej, którym rozporządza Komisja, wynosi — włączywszy 6153 ha. restgutów — 58 665 ha., i to na głównym polu działalności: w Poznanskim — 29 411 ha., w Prusach Zach. — 7927 ha.

Jeżeli niema dojść do likwidacji, musi Komisja mieć stale zapas mniejszej 60 000 ha, t. zn. tyle, ile starczy na dwa lata (rocznie 25 do 30 000 ha), albowiem wymierzenie, podział i urządzenie gospodarstw drobnych wymaga przeciętnie przynajmniej dwóch lat.

Tymczasem chce się Komisji kolonizacyjnej na jej głównym polu działania stawić do dyspozycji tylko 21 220 ha, lub ewentualnie 30 870 ha ziemi uprawnej. Po ich zużyciu byłaby Komisja wskazana wyłącznie na ziemię, którąby prawu wyłączenia stała się dostępną przez zmianę w przyszłości właściciela, t. zn. przeważnie na ziemię, którąby w przyszłości przechodziła z rąk niemieckich w ręce polskie.

Tymi słowy kończy rząd swój traktat statystyczny polityczny. Rząd jest w położeniu wygodnym: któż bowiem może w przeciągu kilku dni

skontrolować jego statystykę, ułożoną — ad usum Delphini? Ale z drugiej strony: któż weźmie sobie tę statystykę zbyt do serca? Przecież wiadomo, że wszelkie dowody statystyczne są dość elastyczne, oś dopiero sądzić o statystyce rządowej, służącej tak niewolniczo systemowi pruskiemu, stanowiącej jego deskę ratunkową!

Czy na tej rządowej statystyce polegać będzie Izba panów, wykaże się w śróde.

Dodatknie i ujemne strony § 13. a.

Z drugim traktatem rządu załatwimy się krócej. Ma on bardzo niewinny nagłówek, mający objętywizm, boć wszelkie omawia nietylko ujemne, ale również dodatnie strony § 13. a. W rzeczy jednakowej samej drugi ten traktat wysnuwa z rezultata pierwszego traktatu statystycznego — konsekwencje zupełnie jednostronne, tendencyjnie wyrozumowane na korzyść stanowiska rządowego względnie uchwał Izby posłów, a przeciw uchwalonemu przez komisję Izby panów paragrafowi 13. a.

Nagłówek mówi o stronach dodatnich, ale tekst rozprawy zna tylko jedną dodatnią, stronę, i to oczywiście — zniesienie ograniczenia obszaru, podlec mającego wyłączenia, na 70 000 ha., jak sobie tego życzyła Izba posłów.

Tej jednej jedynej dodatniej stronie przeciwstawia rząd aż cztery strony ujemne:

1. Zniesienie ograniczenia obszaru na 70 tysięcy ha miałyby tylko wówczas błogie skutki, gdyby projekt komisji Izby panów równocześnie stawił Komisji kolonizacyjnej do dyspozycji dostateczny obszar ziemi do równego kontynuowania dzieła na głównym polu działalności. Jak jednakowoż w pierwszym traktacie wykazano, Komisja — po zużyciu owych nowych 21 220 ha względnie 30 870 ha — musiałaby w przyszłości, jak dotąd, potrzeby swe pokrywać głównie nabytymi niemieckiej wielkiej własności, przechodzącej w ręce polskie. Nastąpiłoby właśnie to, czemu prawo wyłączenia ma przeciwdziałać, a mianowicie dalsze osłabianie niemieckiej wielkiej własności wraz z wszystkimi okolicznościami i skutkami, tak fatalnymi dla handlu ziemią i rolnictwa w dzielnicach wschodnich. Komisja kolonizacyjna musiałaby — jak dotąd — wprost uganiać się za każdym majątkiem niemieckim (geradezu nachlaufen).

Cały ten ustęp wydrukowany jest rozstawnymi czcionkami.

2. Obszar, stawiony Komisji kolonizacyjnej do dyspozycji przez § 13. a jest za mały. Natomiast wystarczący obszar, ustanowiony przez Izbę posłów, jeżeli Komisja skencentruje swą działalność na główny teren akcji. Również tylko w razie przyjęcia projektu Izby posłów, można się spodziewać, że pod presją tego prawa nastąpi znów z polskiej strony sprzedaż ziemi w ręce Komisji — dobrowolna, lub przynajmniej bez całkowitego przeprowadzenia procedury wyłączenia.

3. § 13. a skazuje przysłać działalność Komisji na zupełną przypadkowość. Komisja musiałaby brać, coby jej się nadarzyło, bez względu na to, czyby nabytek zgadzał się z planem i systemem Komisji, czy nie. § 13. a nie daje więc środka, zabezpieczającego skutecznie zagrożoną niemieczynę, a wzmacniającego słabą.

4. Ograniczenia, zawarte w § 13. a musiałoby mieć ten skutek, że stosowanie prawa wyłączenia przybrałoby charakter tym bardziej ostry i surowy. Ważnej polskiej wielkiej własności Komisja często nie mogłaby osiągnąć. Właściciele zaś, których § 13. a nie chroni, wiedzieliby dokładnie, do którego terminu najpóźniej można ich wywłaszczyć, stąd mogliby wprost wyssać ziemię i budynki doprowadzić do ruiny.

Podaliśmy umyślnie tak obszernie streszczenie dwóch traktatów, zawierających rządową krytykę paragrafu 13. a, bo znajomość argumentów rządowych będzie Czytelnikom potrzebna do lepszego zrozumienia obrad śródowych w plenum Izby panów. Zwracamy na to uwagę.

Wyłączenie w Izbie panów

Jeżeli Izba panów odrzuci projekt rządowy w obecnej formie i projekt zostanie napowrót odesłany do Izby posłów pod obrady, to trudno będzie powiedzieć, kiedy Sejm zabierze się znów do tego projektu. Przedewszystkiem Izba posłów będzie musiała załatwić etat. Jeżeli rząd jeszcze teraz wnieśli do Izby posłów projekt o pensjach dla urzędników, to projekt wyłączenia trzeba będzie odstawić. Jeżeli projekt o pensjach urzędników nie będzie wniesiony, to można się spodziewać rychłego zamknięcia tegorocznej sesji sejmowej.

D. Tagesztg. zaprzecza najprzód stanowczo pogłoskom, jakoby cesarz miał zamiar cofnąć projekt wyłączenia, dalej jakoby książę Bülow miał zmienić zdanie w tej sprawie pod wpływem uchwał komisji Izby panów. Pogłoski te nazywa prostym wymyśłem. Dalej dowodzi, że ks. Bülow w żaden sposób nie może się zgodzić na uchwały komisji Izby panów.

Tägl. Rundschau nazywa obecną sytuację bardzo poważną i odpowiedzialność za nią składa na Izbę panów. Sama także w swym artykule spoważniała.

W Izbie panów — pisze — zasiadają także poważni politycy. O polaków im nie chodzi, bo konieczność politycznego ukrócenia żywiołu polskiego usnęła. Główny nacisk kładą na socjalną stronę projektu. Sądzą, że zasada wyłączenia będzie później także do niemieckich wielkich posiadzieli zastosowaną, gdy w Izbie posłów przeważą żywioły liberalne. Mylą się zupełnie, bo ks. Bülow, odrzucając reformę wybroczą i dał im dostateczną gwarancję, że rząd nie wzmochni w Izbie posłów liberalnych elementów. Jeżeli mimo to Izba panów będzie się sprzeciwiała, to ks. Bülow będzie miał tylko dwie drogi do wyboru: albo powoła więcej członków do Izby panów i opozycję osłabi, albo będzie się musiał cofnąć od steru rządowego.

Taki krok z strony ks. Bülowa osłabiłby bardzo powagę rządu pruskiego wobec zagranicy, a na wschodnich kresach sprowadziłby wielkie szkody dla niemieczyny. Ks. Bülow sam mógłby w obecnej chwili ustąpić z honorem dla swego historycznego imienia. Niech sobie Izba panów rozważy i niech ją w tej ciężkiej chwili ożywia myśl narodowa!

W Schlesische Volksztg. zamieszcza baron Zygfryd Thielmann z Górnego Ślązka, członek Izby panów, list, w którym w cietej formie daje odprawę hrabiemu Dohna-Finkensteini i jego artykulowi w D. Tagesztg. Baron Thielmann zaznacza stanowczo, że nie odnosi się bynajmniej z sympatją do polaków. Artykuł kończy się tymi słowami: Ustawa jest niesprawie dliwością, ale przedewszystkiem jest bronią bez skuteczną. Ustawą tą nie zgiermanizuje się Poznanskiego i Prus Zachodnich, natomiast wydrze się niemieczynie obwód reg. opolski. Jeżeli chodzi o zabezpieczenie zagrożenia niebezpieczeństwem, nie wolno wahać się ze względu na ewentualny błąd rządu. Rządy znikają, ale szkody ustawy niniejszej pozostaną na całe dziesiątki lat.

Freisinnige Ztg., naczelny organ Wolnomysłnej Partji ludowej, zamieszcza artykuł wstępny o projekcie wyłączenia, zawierający bardzo poważną i nadzwyczaj trafną krytykę tego projektu w przeddzień decyzji w Izbie panów.

Dzień 26. lutego, w którym zapadnie ostateczna uchwała w plenum Izby — powiada Freis. Ztg. — będzie pierwszorzędnym dniem krytycznym. Jakkolwiekby zresztą decyzja wypadła, już dziś można powiedzieć, że w oczach narodu niemieckiego projekt wyłączenia jest już potępionym. To też należy członkom Izby panów — niezależnie od tego, co się zresztą o nich sądzi — poczytać za zasługę, że tak energicznie wystąpili przeciw projektowi rządowemu. Szczególnie wysoko cenil wolnomysłna gazeta wystąpienie takiego kardynała Koppa lub hr. Praschmy w porównaniu z wystąpieniem „wolnomysłnego” burmistrza Frankfurtu pana Adickesa, który nie wahał się w imieniu „zachodnich Niemiec” poprzeć wyłączenia!

Następnie Freis. Ztg. stwierdza raz jeszcze, że nikt właściwie z wewnątrz niemieckiego nie przystępował do projektu wyłączenia. Projekt ten ozaacza bez wątpienia częściowe uchYLENIE konstytucji pruskiej, i tego uczucia żadna sofistyczna dedukcja pana ministra sprawiedliwości Beselera nie usunęła. Dla tego też ci wszyscy mówcy mieli słuszną, którzy projektowi nadali niezatartą sygnaturę: niesprawiedliwy i antykonstytucyjny.

I dlaczego to wszystko się czyni? Dlatego tylko, że polityka antypolska rządu zrobiła fiasko. Ale tu nie pomoże żadne wyłączenie, tu trzeba gruntownie nawrócić z fałszywej drogi — to jest jedyne rozwiązanie problemu polityki polskiej.

Do tego też wzywa Freis. Ztg. księcia Bülowa w końcowym bardzo poważnym apelu i stawia mu jako przykład Bismarcka, który także walkę kulturą zakończył, gdy widział, że nie prowadzi do celu.

Czy ten apel będzie miał jakikolwiek skutek, wątpimy bardzo. W każdym razie jest to po Krenzgt. już drugie wezwanie rządu do odwrotu. A trzeba pamiętać o tym, że Freis. Ztg. jest niejako urzędowym organem liberalno-konserwatywnego Bloku i zawsze bardzo troskliwie baczy na dobre stosunki z rządem.

Niemcy a Rosja.

W społeczeństwie rosyjskim dochodzi się w ostatnich czasach częstokroć do słusznego wniosku, że tradycyjna polityka biurokracji rosyjskiej, ściślejszej przyjaźni z Niemcami, a właściwiej z prusakami, jest dla Rosji już nie błędna, ale wprost zgubną. Opinia ta zyskuje w Rosji coraz więcej na znaczeniu i coraz częściej dochodzi do zaznaczenia. Jest to, bądź co bądź, fakt nader znamienity i mogący mieć znaczenie doniosłości wielkiej. Z tej przyczyny pragniemy na objawy ważniejsze, idące w tym kierunku zwracać baczną uwagę.

Świeżo zabrał głos były profesor warszawski Pogodin — znany z swego przychylnego dla nas usposobienia — w Słowie petersburskim z powodu zaostrzającego się położenia na Bałkanach. W artykule pod nagłówkiem „Konieczność polityki słowiańskiej dla Rosji” wypowiada swe żywe niezadowolenie z powodu oddalenia się Rosji od Słowiańszczyzny.

Obecne czasy, zdaniem Pogodina, stawiają przed Rosją jeszcze problemat, czy ma ona być wielkim mocarstwem europejskim i oprzeć się w tym celu na swe podstawy słowiańskie — albo też ma się wyrzec swej słowiańskości i jeszcze raz pokornie przełknąć obelgę, którą grozi Rosji Europa niemiecka.

Nie ulega wątpliwości — pisze prof. Pogodin — że prof. Pogodin — że projekt austriacki bynajmniej nie jest dla nas bagatelą. Wyobraźmy sobie, że wojna z Turcją wybuchła rzeczywicie, że Austria raz jeszcze chciała zadziwić świat swą niewdzięcznością, jak już zrobiła w r. 1852. i wysłała swe wojsko na pomoc turkom. Jak pójdzie to wojsko? Dawniej musiałoby być przewidziane

milieu choć odrobinę zaznajomić, — a wtedy reszty dokona intuicja artystyczna.

Pan Poleński jako Daniel Craven zupełnie nie zdawał sobie sprawy, że ma być wysłużonym pułkownikiem, dekorowanym w kolonjach, gentlemanem od stóp do głów mimo swych licznych, a właśnie tym komiczniej się uwydatniających słabostek. Dał nam w zamian gderliwego, stekającego filistra z jakiejś małomiejskiej komedji Bałuckiego, którego się cietą satyryczność Shawa najzupełniej nie czepliła. Również p. Czerniak jako Cutherson stworzył szablonowego, nudnego starca a włożone wąż przez Shawa stalowe błyski auto-ironji i śmieszności, wydobywał ze siebie nieomal płaczliwie.

Odrobinę lepiej wywiązał się ze swego zadania p. Bogusiński jako robiący fałszywe odkrycia naukowe lekarz dr. Paramore, zresztą typ zupełnie nie ciekawy, choć i w jego żyłach nie płynęła ani kropla ciężkiej krwi anglosaskiej, i chociaż wpadał jak najnieślusniej w tempo i w manjerę farsy paryskiej.

Stosunkowo najlepiej grali: pani Kozłowska, wstępująca naturalnością, wdziękami i sumiennością zupełny brak charakterystycznych i tutaj nieodzownych cech miss angielskiej — i p. Junossa, który starał się z pomocą suflera stworzyć typ jednolity i konsekwny.

Debiuty p. Zawilowskiej, jako Grace Tranfield i p. Duninówny, jako Sylwji, woliśmy pominąć.

Nadto akcja wlokła i tłuła się po scenie, długie dyalogi wydłużały się w nieskończoność, a cietę dowcipy autora miały nieopatrzenie, co jest tym przykrejsze, że sztuka ta, mimo wad jak zbytnej rozwekłości, braku akcji i ideowego szematyzmu, najzupełniej na takie załatwienie się z nią nie zasługuje.

Bitru.

Mały feljeton.

Ateneum Polskiego zeszyt na miesiąc luty zawiera wiele cennych rzeczy. Zdobł go wiersz p. Maryli Wolskiej p. t. „O miłynie, stań!” Nie ulega wątpliwości, że wiersz ten był pisany pod wrażeniem poezji Kaź Tetmajera: tu myślny „zaklęty”, „przeklęty” — tam okręt „zaklęty”, „przeklęty”.

Szereg prac prozą pisanych rozpoczyna się charakterystyką stronnictw politycznych w Galicji. Bezimienny autor, stawia postulaty: Tak, jak w Kościele niema ziemian i mieszczan, tylko są wyznawcy, to samo musi mieć miejsce w narodzie. Posłał każdy nie powinien być uważany za reprezentanta powiatu, który go wybrał — lecz za przedstawiciela całego narodu. Niezasadnione są lekkie dwojnienia pogrzebowe, odbywające się na różnych krańcach Polski. Wzmocnić konieczne trzeba dążenia narodowe. Jedyne silne poczucie polskości, praca wyjęta nad pomnożeniem dóbr tej kultury może dać siły do ostatecznego zwalczania takich prądów, jak socjalizm, lub syjonizm. Wszelki pesymizm usunąć należy, gdyż on to właśnie stanowi najcięższą i prawie nieuleczalną chorobę narodów; nie pesymizmu dzisiaj, ale czynu i wiary potrzeba w życiu publicznym.

Kilka uwag o wewnętrznym stosunkach Galicji, o jej przemysle i rolnictwie znajdujemy w traktacie dr. Ignacego Weinfeldta o „Ugodzie austriacko-węgierskiej”.

Marjan Smoluchowski poświęca dłuższe wspomnienie pamięci prof. Kelvina, należącego do rzędu tych uczonych, którzy stworzyli podstawę obecnej fizyki. Urodził się lord Kelvin w 1824. r. w Belfast w Irlandji, a umarł w grudniu 1907. r. Przez 67 lat pracował na niwie naukowej.

O zmarłym w tymże samym roku, Stanisławie Wyspiańskim umieszcza obszernie studjum

A. Grzymała-Siedlecki: „Wyspiański na tle swego pokolenia”.

Począwszy jest odczyt prof. dr. Aleksandra Brücknera: „Kultura pierwotna — drogi jej badań; odczyt w Związku literackim lwowskim 4. października 1907. wygłoszony, przez autora poprawiony”. Prelegent stawia pytanie, czy archeologia, czy etnologia, czy filologia jest podatniejszym narzędziem dla uczonego badającego dawną, odległą, zamierzchłą przeszłość? Rozstrzyga kwestję na korzyść filologii.

Prosta, a pełna uroku jest nowela W. Ambrosiewicza: „Krzyż”, odzwierciedlająca smutne Podlasie.

Z szeregów upodobaniem odczytaliśmy Adama Krechowickiego: „Kartkę z dziejów tułactwa polskiego 1835/6. Autor charakteryzuje nastroj, jaki panował wśród emigrantów polskich, którzy po upadku listopadowego powstania schronili się do Francji. Znajdując wśród wychodźców umysł zrozpaczone, gorączką przesiąknięte, zatroskane o chleb powszedni — lecz równocześnie serca skłonne do najszlachećniejszych porывów i poświęceń. Ze emigracja polska mimo rozprzeżeń, rozterek i waśni nie zanikła — sprawiła li miłość ojczyzny, która nie wygaszona pozostała w pierś odłączonych od kraju i pnia rodzinnego. Dodatnio działało także uczucie wspólnej braterskości.

Smutnie natomiast objawił się symptom rezygnacji, pracy nierozważnie naprzód i wiodący nieraz do szalonych pomysłów. Tak do Bohdana Jańskiego pisze śp. poeta Adam Celiński, w zakładzie emigranckim w Agen*) przebywający: „Bodajby przyszło namówić naszych do konfederacji, do zawiązania jej pod otwartym niebem, do wzgardzenia żołdem i rzucenia się — o, tak na wolę Bożą! Jest tu kilku ludzi zdeterminowanych, znajduje się jaki to w tym, to w owym zakładzie. Kilku ludzi zaimponuje masie, — musi

*) Agen, miasteczko w departamencie Lot et Garonne.

ić. Gdzie? tam na północ, ku Polsce żórawim instynktem.”

Taki projekt mógł li powstać het daleko poza granicami kraju, na ziemi obcej, w zakładzie emigranckim.

Zakłady emigranckie były to internaty utworzone na sposób instytutów dla wojennych jeńców, które Napoleon I. we Francji pierwszy zorganizował. Miały te internaty dla wychodźców z początku charakter ściśle wojskowy. Powoli zniamię to przecież się zatarało. Swoboda wejrzała w gmach zakładów! Swoboda ta stała się nawet z czasem nader ujemną, gdyż rozdzieliła mieszkańców na dwa arcywrogi i nieprzejednane obozy tak zwanych arystokratów i tak zwanych demokratów, nawzajem się nienawidzących.

Są atoli ludzie dobrej woli, którzy w szlachetnym sercu swoim umieją znaleźć skuteczne antidotum w podobnych wypadkach. Jaśniej w dziejach emigracji promienna postać Bohdana Jańskiego. Pod sztandarem religijnym umie on usmierzyć nieprzejednanych, oraz skupić i zjednoczyć zwaśnionych.

W roku 1855. zawiązuje Jański „Bractwo służby narodowej”, wnosząc je ponad wszystkie stronnictwa. W rok później zakłada „Domek” i gromadzi tu takie znakomitości jak Mickiewicz, Bohdana Zaleskiego, hr. Platerra i innych. Dziwił się więc nie można, że z „Bractwa” płynie światło ożywcze na całą emigrację: nawróceni „bractwa” rozchodzą się i biegną do zakładów, aby upadłych podnosić, wątpliwych krzepić, zwaśnionych godzić. Ponieważ zapal w sercu apostołów płonął, więc zabiegi pomyślny zostały wieńczone skutkiem.

Za jednego z najbardziej upadłych uważano wybitnego postę Adama Celińskiego. Ogólne zgorzienie budziło jego naigranie się z religią, kościołem, Bogą... Urodził się on na Wodnyu w 1809. roku, był uczniem krzemienieckiego liceum i warszawskiego uniwersytetu. Zdawna żył upodobanie do poezji. Pisywał wiersze o barwie mistycznej i patryjotycznej. Talent posiadał niezwykły. Przypisuje to Bohdan Zaleski, przypisuje

kelejami przez Serbję i Bułgarię, które nie roz-
poczęłyby chyba wojny z nami, lub też Dunajem
a następnie morzem Czarnym. Teraz wszystko to
łatwo urządzić prosto i bez żadnych kłopotów
kolejami bosniackimi, po połączeniu ich z kole-
jami tureckimi. Jest to jedna sprawa, którą
wogóle zapowiada się dla Słowiańszczyzny na
Bałkanach, a zatem — musimy przyznać — i dla
nas, rosjan.

Możemy jednak łatwo i na zawsze zrobić to,
że Austria nie będzie dla nas groźną; nie zapo-
mniamy, że ich wojsko w połowie składa się ze
słowian, że słowacy i czesi przeważnie są ruso-
filami i że wśród polaków austriackich także
przeważa żywcili i serdeczny stosunek do Rosji.
W tych warunkach rozumny krok w polityce ro-
syjskiej w stronę jej węzłów słowiańskich, które
powinno koniecznie utrwalic i rozszerzyć, byłby
działem polityki narodowej gabinetu.

Krok ten powinien mieć na celu przede-
wszystkiem uregulowanie naszych stosun-
ków rosyjsko-polskich. Choćby Berlin
jaknajbardziej intrygował przeciwko temu uregulo-
waniu stosunków, choćby jaknajbardziej opierali
się temu nasi generałowie niemieccy, jest ono
niezbędne, niezbędne dla całej przyszłości Rosji,
która teraz budzi wątpliwości i trwogę.

Niezrozumiały jest surowość, z jaką tłum-
ni się zawierając w sobie żadnego niebezpie-
czeństwa dla naszej jednolitej państwowej
narodowej polaków. Czyż to nie upór nalegać,
ażby w instytucjach prywatnych książki były
prowadzone w języku rosyjskim itp. Jak gdyby
te drobniaki, a nie wierność narodu polskiego dla
jedności państwa rosyjskiego, — potrzebne nam
były w tej krytycznej chwili? Z wyjątkiem ja-
kichś krzykaczy, nie mających wpływu na spo-
łeczność, polacy nie myślą nawet o oderwaniu
się od Rosji. Zresztą po co? Któż z nich nie
rozumie, że to znaczący tylko isć na żer niem-
com? Przeczytajcie rozumne mowy
p. Romana Dmowskiego przed wyborami
do trzeciej Dumy, a przekonacie się, że i sam
wódz Demokracji Narodowej nie myśli
wcale o jakimś zerwaniu węzłów państwowych
z Rosją, i nawet w swej mowie przedwyborczej
nigdzie, między wierszami lub dwuznaczenie, nie
mówi o tym. Zupełna lojalność przy nieustan-
nym dążeniu do uzyskania szkoły narodowej, sa-
morządu itd. — oto fiziojogmja dzisiejszego spo-
łeczństwa polskiego i jego wodzów politycznych.

Pojednanie z Polską, wkrócenie na drogę
realnej, lecz szerokiej polityki słowiańskiej — oto
czego możemy żądać od naszego rządu, jeżeli
rząd pragnie być narodowym i rosyjskim.

Te same poglądy znajdujemy równocześnie
w organie głównym kadetów, w Rieczy, w
której niejaki pan Brianczewinow, omawiając
sprawy bałkańskie, dochodzi do wniosku, że Rosja
powinna się nareszcie zdecydować, z kim ma isć,
czy z Niemcami, czyli też ze Słowianami. Całe
dotychczasowe niepowodzenie Rosji przypisuje on
właśnie sojusziowi z Niemcami.

Na co mamy się skarżyć i do kogo mieć
pretensję? — pyta się autor artykułu w Rieczy.
Czyż można mieć zaiste arsyjakom, że idą w
tradycyjnym austriackim kierunku? Cóż dzi-
wnego, że Turcja szczydzi z Rosji, gdy polityczny
nasz system ostatnich czasów wzięty sobie za pra-
widło: zdradzać słowian dla pięknych oczu
Austrii i Turcji i w bezczynnościach macedońskich
stać w obronie nie słowian, lecz winowajców,
których ukrywano. Cóż dziwnego, że Berlin chce
istotnie dowieść w Petersburgu, iż porozumienie
anglo-rosyjskie jest niekorzystne, i przekonane, że
rezultaty uniezależnienia się od Berlina okażą się
natychmiast i w Persji, i w Austrii, i w Macedonii,
i na Bałkanach, i w Konstantynopolu, i w Chi-
nach? Czyż to nie jest zupełnie naturalnym i
czyż można było nie przewidzieć tego?

Dla doświadczonych, zrównoważonych polity-
ków wszystkie trudności, które nam teraz wytwa-
rzają, są zupełnie logicznym i konsekwentnym
planem naszych naturalnych, niestety, współza-

wodników w sprawach wszechświatowych. Choćby
nie wiem jak w Berlinie pożądaną ściślej łączności
z Petersburgiem, łączność ta nie może tam być
rozumiana inaczej, jak tylko w ten sposób, że
będzie ona ułatwiała posuwanie się
naprzód Niemców na południo-
wschód...

Wobec tego, choćbyśmy nie wiem jak
chcieli milej zgody z naszymi sąsiadami zachod-
nymi, nie możemy jednak kupować tej zgody za
cenę poświęcenia na ołtarzu niemiecc-
kim naszych historycznych obowią-
zków względem słowiańszczyzny...

Dla społeczeństwa rosyjskiego porozumienie
w Mińsku było próbą takiej milej zgody: nie-
uniknione rezultaty praktyczne, dogodnie dla
Austrii i Turcji, lecz jawnie niekorzystne dla
słowiańszczyzny i dla nas, zniszczyć wreszcie,
trzeba się spodziewać, na oczach naszych dyploma-
tów tę zasłonę pozornej naiwności, która w
istocie przykrywała nie naiwne dążenia do dogo-
dzenia każdemu z osobna i wszystkim razem
wziętym. On ne peut pas contenter tout le
monde et son père (nie można równocześnie za-
dowolić świat cały i rodzonoego ojca) — powiada-
ją francuzi — w politycznym zaś położeniu, które
się wytworzyło i na dalekim i na bliskim Wschod-
zie, przegra bezwzględnie ten, kto będzie w nie-
zdecydowaniu deptał na miejscu i nie poprowadzi
wypadków, a tylko będzie je biernie odczuwał.

Przeczytaliśmy powyższe dwa charakterysty-
czne głosy rosyjskie; w przyszłości zwracać bę-
dziemy również uwagę na te objawy zmierzające
ku zerwaniu przyjaźni między Niemcami a Rosją,
a usiłujące wskazać tej ostatniej właściwą jej
drogę — t. j. politykę słowiańską.

Mowa posła Władysława Seydy,

wyłoszona w Parlamencie niemieckim podczas roz-
praw nad etatem ministerjum sprawiedliwości.

(Obszerniejsze streszczenie według zapisków
stenoğraficznych.)

(Ciąg dalszy.)

M. P. Pomiędzy innymi wyrażono tutaj ży-
czenie, aby unormowano prawnie te wypadki, w
których prokuratorja w sprawach o obrazy wyto-
czyć powinna skargę publiczną. Dotychczas pro-
kuratorja w dziedzinie tej wychodziła z punktów
widzenia, nie znajdujących bynajmniej powzech-
nego uznania, posiadano nawet prokuratorję o pe-
wną samowolę. Bez wątpienia w decyzjach pro-
kuratorji także momenty polityczne odgry-
wają bardzo poważną rolę, co jak najostrej potę-
plę należy. Na dowód przytoczam tylko jeden ja-
skrawy wypadek. Jak wiadomo przytem obrazie
stójkowego, lub stróża noonego zawsze
przynajmniej bywają względy interesu publicznego.
Gdy jednak arcybiskup gnieźnieński-
pознаński wytoczył proces o obrazę przeciwko
Köln. Zeitung, prokuratorja wniosek od-
rzuciła.

(Sluchajcie! Sluchajcie! — na ł. p.)
odwiedzając, że interes publiczny nie zachodzi.

(Głos z lewicy: U r. Moltkiego także!)

W sprawie wykluczenia publiczności z roz-
praw sądowych w pewnego rodzaju procesach sen-
sacyjnych, przyznajemy, że w pewnych warunkach
publiczne rozprawy krzywdzą poszczególne osoby,
wyjawiając stosunki prywatne. Nie godzimy się
jednak na to, żeby z tego powodu ograniczano
jeszcze więcej jawność rozpraw, jak się to już
obecnie dzieje. Dzisiejsza generacja zapomniała
już, ile walk potrzeba było do zdobycia jawności
rozpraw sądowych i żyła się już z procesem pu-
blicznym do tego stopnia, że nie jest sobie świa-
domą kosztowności tego skarbu. A już wcale nie
ulega wątpliwości, że jawność rozpraw sama w
sobie jest jedną z najistotniejszych rękojmi niez-
ależności i bezstronności sądu.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
I my życzymy sobie zreformowania kodeksu

W końcu przedstawił przebieg subhasty oraz
wszelkie z niej wynikające konsekwencje i dawał
objaśnienia na różne zapytania, które podczas
dyskusji stawiano.

**Pamiętki po Adamie Mickiewi-
czu.** Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie
przed kilku dniami otrzymało od dr. Kazimierza
Jaworowskiego z Kowna nader cenny dar,
mianowicie stolik i fotel wieszaka naszego.
Adam Mickiewicz w r. 1819. został miano-
wany nauczycielem literatur polskiej i łacińskiej
w szkole kowieńskiej i przybył do Kowna w je-
sieni tegoż roku.

Tu się zaprzyjaźnił z prefektem szkoły, Sta-
niławem Dobrowskim i jego żoną, którzy mie-
szkali w dworku na „Kartofliskach“ i stał się
codziennym ich gościem, a niedługo potem i sto-
łownikiem. Gdy w 1823. po wakacjach Mickiewi-
cza powrócił do Kowna z rocznego urlopu, Do-
browscy wymogli na nim, iż zamieszkał w ich
dworku, w dużym o dwóch oknach pokoju fron-
towym z prawej strony domu. Mickiewicz w tym
czasie był zgnębiony i zbolały z powodu straty
matki, wyjechał za matką Maryli oraz nieprzyjemno-
ści, jakie miał ze zwierchnością uniwersytecką.
W domu Dobrowskich znalazł on troskliwość
iście rodzicielską. Oboje małżonkowie okazali
Adamowi tyle serdeczności, tyle przyjaźni i ży-
ciowości, że chwilami zapominał on o swoim bólu
i wtedy ożywił się i weselał.

Po wyjeździe Mickiewicza z Kowna w rodzi-
nie Dobrowskich pozostały i jak relikwie prze-
chowały się: stolik, fotel, tabakierka i laska, o
której pisał p. Michał Brensztejn w Nr. 16.
Życia ilustrowanego w r. 1907. Pan Br.
powiada w swym artykule, że pierwsze trzy przed-
mioty znajdują się do dziś dnia w kowieńskim
domku, zaś laska jest w posiadaniu wnuka Stanisława
Dobrowskiego, p. St. Woytkiewicza w Miłoszaj-
kach na Żmudzi. P. Br., podając tę wiadomość,
był niedokładnie poinformowany.

Wspomniane przedmioty były własnością p.

knarnej w tym kierunku, aby osiągnięto cel po-
legający na tym, żeby skazany poprawił się skut-
kiem ukarania. Na karę chłosty natomiast abso-
lutnie się nie godzimy. Oznaczałoby to cofanie się
cywilizacji, gdyby zaprowadzono znowu ten prze-
starzały środek naruszający do głębi godność czło-
wieka.

Jednym z najpoważniejszych zadań praw-
dawstwa jest staranie się za pomocą reform o
zmniejszenie zbrodni wśród osób młodocianych.
Stronictwo nasze w sprawie tej jest specjalnie
interesowanym, ponieważ statystyka wykazuje nie-
stety, że właśnie w dzielnicach polskich liczba
przestępstw młodocianych jest bardzo wysoka.
Zależy to po części od ubóstwa ludności, jej sta-
łej fluktuacji, oraz od tego, że rodzice udają się
za robotą na zachód, nawet za granicę, co oczy-
wiście upływa ujemnie na wychowanie młodzieży.
Największą winę ponosi jednak system szkol-
ny, panujący w dzielnicach polskich.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
Jest uznanym powszechnie faktem, że dobra
szkoła i szerzenie oświaty ludowej są najlepszymi
środkami na zmniejszenie kryminalności. Ale jak-
żeż u nas szkoła może oddziaływać dodatnio,
kiedy nauczyciele po większej części nie rozumieją
języka dzieci, jeżeli, jak się zdarzało, nauczyciele,
chcąc się porozumieć z dziećmi, musi wolać słu-
żącą!

(Sluchajcie! Sluchajcie! — na ł. p.)
Jak szkoła może spełniać swoje cele wycho-
wawcze, jeżeli mimo najenergiczniejszego oporu
rodziców nawet nauka religii, i to na najniższym
stopniu, udzielaną bywa dzieciom w języku obcym
i jeżeli szkoła skutkiem tego znajduje się zawsze
na stopie wojennej z domem rodzicielskim?!

(Sluchajcie! Sluchajcie! — na ł. p.)
Jeżeli dalej zważymy, iż częstokroć jeden
nauczyciel uczyć musi 100, 150 i więcej dzieci,
nie może wydawać się dziwnym, że kryminalistyka
w dzielnicach naszych wykazuje tak niekorzystne
cyfry.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
Stronictwo nasze godzi się na wszystkie
rezolucje wniesione do etatu sprawiedliwości a do-
tyczące reformy ustawodawstwa — z wyjątkiem
jednej noszącej nazwisko posła Lie-
berta, posiadającego o człowieku, który nie wahał
się wygłosić publicznie zasady: Siła przed
prawem nie możemy spodziewać się rezolucji,
na które zgodzić byśmy się mogli

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
Nie będziemy jednak głosowali przeciwko
rezolucji jedynie z tej przyczyny, tylko dla tego,
że zasadniczo nie uważamy deportacji do kolonji
za środek stosowny, ani ze względu na skazanych,
ani ze względu na kolonie same.

M. P. Przystępuję obecnie do kwestji, która
w dyskusji zajmowała bardzo szerokie miejsce,
mianowicie do tzw. sprawiedliwości klaso-
wej. Charakterystycznym jest, że nawet przedsta-
wiciel Partji narodowo-liberalnej, który oczywiście
zachował sobie sąd nieuprzedzony i nie patrzy na
sprawę przez okulary zabarwione partyjne, — że
nawet ten poseł przyznać musiał, iż w ferowaniu
wyroków w Rzeszy niemieckiej zachodzą często-
krotnie objawy, które scharakteryzować można
słowem: sprawiedliwość klasowa.

Sędziowie składający się po większej części
z przedstawicieli tzw. lepszych warstw towarzy-
skich, nie mają pojęcia o wymogach ludności ro-
botniczej, nie umieją ocenić obiektywnie stosun-
ków robotniczych, nie są obeznani z organizacjami
robotniczymi i ze wszystkich tych powodów przy-
chodzą do skutku wyroki, które wzbudzają podej-
zenia, jakoby chodziło o sprawiedliwość klasową.
Najgorszymi pod tym względem
są jednak stosunki w dzielnicach
polskich.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
M. P. Charakterystycznym jest, że większa
część przykładów, przytoczonych przez posła
Stadthagena na uzasadnienie jego twierdzenia o
sprawiedliwości klasowej w Niemczech, pochodzi

Dobrowskiej, synowej Stanisława. Chociaż ros-
janka, cenila ona ogromnie i z pietyzmem prze-
chowywała te pamiątki po naszym wieszczu. —
Cztery lata temu pani Dobrowska umarła. Przed
śmiercią oddała synowi Michałowi — kapitanowi
pogranicznej Straży w Taugoch — tabakierkę
Mickiewicza z zastrzeżeniem, by chował tę drogą
pamiątkę, zaś stolik i fotel kazala oddać p. dr.
Kazimierzowi Jaworowskiemu. Nie czując jed-
nak kowów praw własności do tych przedmiotów, pisze
dr. Jaworowski w swym memoriale, odrazu pow-
ziąłem myśl odesłania takowych do Krakowa —
jeśli zaś dotychczas tego nie zrobiłem to dlatego,
iż miałem nadzieję, że i u nas w rodzinnych
stronach wieszczą pierwsze czy później znajdą te
pamiątki odpowiednio ulokowanie.

Jakoż przed kilkoma dniami dr. Jaworowski
przysłał stolik i fotel Mickiewicza Towarzystwu
Przyjaciół Nauk we Wilnie wraz z memoriałem,
w którym poświadczył autentyczność pamiątek.

Drogie te sprzęty, które były świadkami bo-
lesnych chwil w życiu wieszczą naszego, tak się
przedstawiają:

Stolik nieduży, prosty stolarskiej roboty,
malowany na ciemno i politurowany, ma cztery
proste nogi, z których tylnie są nieco od przed-
nich krótsze. Białe czworokątne, podłużne, miej-
scami atramentem poplamiony, pod nim jedna
niewielka szuflada.

Fotel również nie wykintny, z ciemnego
drzewa z oparciem i rączkami, ma miękkie sie-
dzenie, wysłane zielonkawą splowiałą tkaniną
wełnianą.

Dr. Władysław Zahorski,
wiceprezes Tow. Przyjaciół Nauk.

**Malarstwo polskie w reproduk-
cjach barwnych.** — Pod tytułem tym ukaze
się wydawnictwo, na wielką skalę prowadzone
wspólnie przez Gebethnera i Wolffa i wła-
ściciela znanego salonu Sztuk Pięknych w War-
szawie, p. Stefana Kulikowskiego.

z dzieł polskich, specjalnie z Górnego Śląska.
Do stosunków w dzielnicach tych dochodzi jednak
jeszcze dalszy, szczególnie szkodliwy moment,
mianowicie ten, że sędziowie nietylko nie znają
na ogół stosunków społecznych tak, jakby je
znać powinni, ale także nie znają języka i oby-
czajów ludności.

(Wielka prawda! — na ł. p.)
A jak ujemnie musi to oddziaływać na wy-
roki, nawet choćby sędziowie mieli jak najlepsze
chęci, tego M. P. nie potrafiłbym uzasadnić lepiej,
jak uczynił to pewien sędzia sam w Sejmie pra-
skim. Za pozwoleniem p. marszałka odczytam
kilka słów z odnośnej mowy posła Böhmera,
który powiedział między innymi:

Sędziowie zasadniczo powinni być ustano-
wiani w tych okolicach, z których pochodzą.
Dobrze jest, jeżeli młody akademik, referenda-
rjusz i asesor pozna obyczaje całego państwa,
ale skoro zostaje sędzią powinien być ustano-
wiony w swojej okolicy. Publiczność bez wątpli-
wości ma większe zaufanie do sędziów, którzy
znają jej zwyczaje i dialekt, a zwłaszcza do sędziów,
który nie patrzy na nią z góry i nie usuwa się od niej. Za najwa-
żniejsze uważam jednak żądanie, żeby sędziowie
władali dialektem danej okolicy. Byłoby także
bardzo dobrze, gdyby ustanawiano sędziów tego
wyznania, którego ludność w danej okolicy jest
najliczniejszą.

Złote słowa, M. P. które podpisujemy słowo
w słowo! Niestety jednak poseł Böhmer wymie-
nione wyżej zasady uznaje tylko dla ludności nie-
mieckiej, gdyż w końcu jego wywodów pokazuje
się znawu kopyto polityczne:

„Wyjątki dopuściłbym tylko z wyższych
względów politycznych!“
(Sluchajcie! Sluchajcie! — u polaków
i socjalistów.)

„Gdy pierwszym warunkiem jest oczy-
wiście ten, aby prawa nasze pozostały niemiec-
kimi i aby pilnowali ich tylko mężowie naro-
dowo-niemieccy.“

(Sluchajcie! Sluchajcie! — na ł. p.)
M. P. Pytam się, czy istnieje jakaś
sprawiedliwość specjalnie niemiecka,
francuska, czy polska? Sądzę, że istnieje tylko
jedna sprawiedliwość

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
polegająca na tym, że sędzia powinien sądzić
według najlepszej wiedzy i według praw i ustaw.
Pozatym żądanie przytoczone na końcu przez
posła Böhmera z ust sędziwego wydawać się musi
wprost niesłychanym!

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
M. P. Wygłoszone wyżej zasady, odnoszące
się do stanowiska i zadań sędziów, do przymio-
tów, jakie sędzia posiadać powinien i na które
każdy godzić się musi — w dzielnicach z ludno-
ścią polską od dawna nie mają waloru. Od r.
1881. w W. Ks. Poznańskim nie usta-
nowiono ani jednego sędziwego polaka,

(Sluchajcie! Sluchajcie! — na ł. p.)
jakkolwiek właśnie polscy sędziowie z wielką sku-
pulatnością starali się o spełnianie swych obowią-
zków nie tylko jako sędziowie, ale także jako urzę-
dnicy, oddając cesarzowi, co jest cesarskiego, a
Bogu co jest Boskiego.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)
Od dziesiątków lat nie wytoczono przeciwko
żadnemu sędziemu polakowi procesu dyscyplinar-
nego, a mimo to od r. 1881. żaden polak nie
został sędzią. Ze w takich warunkach sądy w
Poznańskim nie mogą zadań swoich spełniać w
sposób pożądanym. leży na dłoni.

(Dokończenie nastąpi.)

Ucisk na Litwie.

Zamknięcie Dziennika Wileńskiego,
o czym donosiliśmy już, jest tylko jednym z lic-
(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Wydawnictwo będzie prowadzone pod redak-
cją p. Kulikowskiego ze współdziałaniem artystów
i krytyków: T. Jaroszyńskiego, H. Piąt-
kowskiego, M. Wawrzeńckiego, A.
Gawinińskiego i St. Popowskiego.

„Malarstwo polskie“ będzie miało charakter
wielkiego albumu i obejmie całokształt naszego
malarstwa w kolorowych reprodukcjach, wykona-
nanych w czeskich zakładach chemicznych Hus-
nika w Pradze. Reprodukowane będą najcenniejsze
lub najbardziej charakterystyczne dzieła polskich
artystów bez różnicy hierarchii i ze wszystkich
okresów naszej sztuki, poczynając od połowy wieku
XVIII aż do ostatniej doby. Każdą reprodukcję
poprzedzać będzie życiorys artysty.

**Henryk Zbierzchowski: Grający
las.** Nowele. Za wyłączeniem ostatniej noweli,
która ma cele satyryczne i wcale dowcipnie wy-
drwiwa chorobę poetycznego bakcyła grafomanji,
koloryt całego tomika nowel Zbierzchowskiego jest
ultra romantyczny z tą domieszką poetycznej
młodzieńczej wyobraźni, która nie pociąga za
sobą zbyt znowu wielkich twórczych mozołów i
trudów. Przedstawicielem owego romantyzmu w
pierwszej zaraz tytułowej nowelce o grającym
lesie jest marzycielskiego oblicza rycerz trubadur
błędny, Gotfryd, tęskniący do cudownej a wielce
demonicznej Elzy, pani niedostępnego zamku. Na
cześć owej Elzy śpiewa rycerz piękne kanzony,
tworzy dla niej lutnię niezwykłą z drzewa brzozy;
na niej opiewa piękność i urok nieznanej. Nowela
kończy się krwawym rodzimkiem zgonu bohatera
i bohaterki — zwycięża „grający las“, potęgą
pieśni.

W innych nowelach, pomimo tła współcze-
snego romantyzmu tonu dominuje tak samo nad
tematem i nieraz zdobywa się na wyraz prawdzi-
wie poetyckiego wdzięku. Rzeczywisty sentyment
ma nowela o przygodach małego Zbysia, wędro-
wnika, zabłąkanego w lesie. Styl pełen barwy i
świeżości decyduje o wartości opowiadań Grają-
cego lasu i stanowi ich najprzedniejszą zaletę.

ka. Kajsiewicz. Utwory wołyńskiego liryka już
zebrane i do druku przygotowane — niestety za-
ginęły. Siedmnaście lat licząc brał udział w
kampanji 1830/31. roku jako kadet kaliski. Trzy
krzyże zdobył. Pod Ostrołęką prowadził bataljon
do ataku. Stracił ojca i dwóch braci w tej
bitwie. Uszedłszy do Francji, uległ w nieszcze-
snej chwili niezdrowym wpływom obczyzny. Ale
przyszła chwila, w której się nawrócił. Pięknie
opisuje Krechowiecki tę chwilę, gdy młody i pło-
mienny poeta uroczyście przez przyjęcie komunji
świętej wśród wspólnych modłów współczujących
braci-emigrantów powraca na dawny szlak swych
dawnych cnót.

Dr. Zdzisław Leitgeber.

**Z Tow. Przyjaciół Nauk w Po-
znaniu.** Dnia 18. b. m. odbyło się III po-
sedzenie wydziału przyrodników i techników Tow.
Przyjaciół Nauk, które zgaślił prezes wydziału
pan radca dr. Fr. Chłapowski, wspomnieniem po-
śmiertnym o ś. p. Mar. i Twardowskiej, jako o do-
brodziejcę zbiorów przyrodniczych.

Po załatwieniu kilku spraw wydziału, udzielił
główną przewodniczący panu mec dr. Celichow-
skiemu, który miał wykład: „O kwestjach
prawniczych w zawodzie budowlanym“ Szanowny
prelegent objaśnił najprzód, jakie prawo ma za-
stosowanie dla budowniczych, mianowicie, czy ko-
deks cywilny, czy handlowy, i przedstawił konse-
kwencje, jakie w jednym lub drugim przypadku
wynikają.

Następnie omówił sposób zawierania kontra-
któw w ogólności, a w szczególności z właściwie-
lami gruntów, co do budowy domów, formalności,
rodzaje kontraktów etc. W dalszym ciągu mówił
o odpowiedzialności budowniczego za wykonaną
budowę, gwarancjach, grzybie domowym i t. p.,
o zabezpieczeniu pretensji budowniczych, zahipo-
towanie tychże, a w związku z tym, o rozma-
itych rodzajach hipotek, długu gruntowym i użyt-
kowania dożywotnim.

W głębokim smutku pogrążony, donoszę o śmierci mej najukochańszej żony, mającej lat 29, św. Sakramentami opatrzonej

ś. p.

Janiny z Kocimskich Dekiertowej.

Zmarła przez blisko 9 lat wiernie wspierała mnie we walce życiowej, a dwojgu dzieciom była najlepszą matką.

Pogrzeb z domu żałoby przy ul. Posadowskiego 15, odbędzie się we wtorek 25. b. m. o godz. 3 po poł. na stary św. Marciński cmentarz.

Nabożeństwo żałobne z wigiljami dnia następnego w środę rano o godz. pół do 8. w kaplicy Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej.

W imieniu całej rodziny

mąż z dziećmi.

Poznań, 22. lutego 1908.



Dnia 22. b. m. o godz. 4 1/4 po południu zasnęła w Bogu w 29. roku życia po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, nasza najdroższa siostra, szwagierka i ciocia

ś. p.

z Kocimskich Janina Dekiert.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Posadowskiego 15, o czym donoszą Krewnym i Znajomym w ciężkim smutku pogrążeni

**Kocimscy, Brojerscy i Wiśniewscy
z dziećmi.**

Poznań—Pleszew, d. 24. lutego 1908.

Na żałobę.

**Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,**

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

**Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały
na dachy w zapasie.**

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tektura smołowcowa. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Hotel George'a

we Lwowie,

zupelnie odnowiony i rozszerzony, jest do wydzierżawienia począwszy od 1. kwietnia 1908.

Bliższych szczegółów i warunków udziela

Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie jako właściciel.

Nauczycielka

egzaminowana, muzykalna, mówiąca płynnie po francusku, potrzebna zaraz na wieś do 15 letniej panienci.

Zgłosz. proszę adresować: **Posen, Postfach Nr. 33.**

Ucznia

z lepszym wykształc. szkolnym poszukuje

C. Adamski,
Poznań-Bazar.

Hurtowny skład kapeluszy itd.

Skład z mieszkaniem

lub **kantor**, z 3 pokojami, przydatny dla każdego rzemiosła lub przedsięb. zaraz lub od 1. kwietnia tano do wynajęcia: **Piekary 7.**

Bacność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tano polecam

F. Stęczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej).

Bacność!

Panna z dobrej rodziny pragnie wyuczyć się

dentystyki.

Łask. oferty uprasza się pod nr. 329 do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Alexander Petschnikoff.

Koncert

na sali teatru Apollo **we wtorek, 25. b. m. o godz. 8 wiecz.**

Karty wstępu po 4, 3 i 1 m. u p. Ed. Bote & G. Bock.

Konwie do transp. mleka

oraz wszelkie sprzęty mlecznicze. **Centryfugi** na 30 ltr. po M. 67,50. **Nowość!** Butelki do płynu trzymające zawartość przez 24 godziny zimną lub ciepłą na 1/2 ltr. w skórce im po M. 10. poleca

Firma T. Otmianowski.

właśc. B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz.
Poznań-Bazar. Tel. 565.

Antoni Rose.

✻ **Poznań-Bazar.** ✻

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przejmują na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. **POZNAŃ** Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.

2) **melloracje łąk** przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowe.)

3) **pomiary katastralne, gospodarcze, landszaf-towe, regulacje granic itd.**

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w **Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po możliwie najtańszych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjokki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodniecki

Poznań, ulica Lipowa 9.

Telefon 434.

Osoby nerwowe

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

wina św. Rafała

które podnieca apetyt.

Oryginalne francuskie wino naturalne.

Cena za butelkę 3,50

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

mało krwiste

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am Mittwoch den 26. Februar 1908. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Ergänzungs-Antrag des Magistrats zu dem Beschlusse betr. die Aufnahme einer neuen Anleihe.
2. Erliss einer neuen Ordnung für die Erhebung einer Gemeindesteuer bei dem Erwerb von Grundstücken im Bezirk der Stadt Posen.
3. Einsetzung einer gemischten Deputation für die Beratung der mit der Aufhebung der Schlichtsteuer in Zusammenhang stehenden Finanzfragen.
4. Wahlen.
5. Bewilligung eines Beitrages zu einer Schüler-Vorstellung.
6. Herstellung einer Abwasserleitung für das Schulgehöft Gr. Berlinerstrasse 117.
7. Errichtung einer Bedürfnisanstalt an der Kaiserin-Viktoriastrasse.
8. Desgl. auf dem Bismarckplatz
9. Voranschläge für 1908, soweit sie im Finanz-Ausschusse verberaten sind.
10. Zustimmung zu einem neuen Aufteilungsplan für das zum Verkauf stehende Gelände des früheren Verschönerungsgartens.
11. Auflassung einer Parzelle an das evangelische Vereinhaus.

Magazyn mebli i dekoracji Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej

Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.



Moje papierosy

Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych i pod gwarancją z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc: **J. Pawłowski.**

Patent zastrzeż:

„Donatol“

blyszczek na obuwie,
pierwszorzędny fabrykat
z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wabrzeżno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	”	4 1/2%
Za	kwartalnym	”	4 1/4%
Za	każdorazowe żądanie	”	4%

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

ych bardzo objawów stosowanego od kilku miesięcy gwałtu i ucisku wobec społeczeństwa polskiego na Litwie. Dziennik Wileński skonfiskowano za zamieszczenie wiersza, w którym dopatrzono się tendencji przeciwności, jakkolwiek ostrze tego wiersza zwracało się przeciwko Prusom. A może właśnie dlatego zastosowano represję? Zawieszenie jedynego na Litwie organu narodowego byłoby ciosem ciężkim dla społeczeństwa, gdyby nie to, że w miejsce jego powstało zaraz pismo nowe, Gonicz Wileński, który, sądząc po pierwszych numerach, w niczym różni się nie będzie od zawieszonych Dziennika.

Zamykanie szkół i ochronę, konfiskata katechizmów, brutalne zakazywanie nauki w języku ojczystym — wszystko to dowodzi, że władze rosyjskie chcą się stać trzymać systemu represji wobec nas na Litwie.

Fakty takie, jak świeżo zaszyły, że policja wkroczyła do lokalu Sokoła, gdzie się odbywała zwykła zabawa i gdzie niezłego karygodnego nie znalaziono, wszystko to mija poniekąd bez wrażenia, tak przyzwyczajono się już do samowoli władz rosyjskich.

W dziedzinie kościelnej, zespolonej ściśle z życiem ogólnonarodowym, począwszy od wywieżenia biskupa Roppa prawie codziennie zdarzają się fakty prześladowania. I tak, że wspomniemy tylko o jaskrawszych objawach, kazano w tych dniach zupełnie samowolnie opuścić bezwzględnie Wileńską katedrę, między innymi proboszczowi kościoła Ostrobramskiego, księdzu Janowi Mokrzeckiemu i proboszczowi kościoła Wszystkich Świętych, księdzu Fordonowi. Obu tym księżom wyznaczono przymusowe miejsce zamieszkania, zaznaczając równocześnie, że zakaz powrotu do Wilna trwać będzie na czas trwania stanu wojennego. Usadzenie tego brutalnego rozkazu jest bardzo proste: Odnośni księża dokonali czynów szkodliwych dla porządku państwowego i spokoju publicznego.

Na całej więc linii, nietylko w Królestwie samym, musi społeczeństwo polskie, podległe Rosji być przygotowanym na ciosy ze strony rządu.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa języka polskiego w seminarjach nauczycielskich.

Petersburg, 24. lutego. Na piątkowym posiedzeniu Dumy obradowano nad ustawą rządu, wprowadzającą naukę języka polskiego w seminarjach nauczycielskich Królestwa. Ustawę tę wniósł rząd realizując już dawniej dane przyrzeczenia. Nad projektem wywiązała się ożywiona dyskusja. Biskup Eulogjusz stawia wniosek o poprawkę projektu w tym sensie, aby nauki polskiego tylko na życzenie danego ucznia udzielono. Przeciw temu wystąpił energicznie pos. Rząd. Po dłuższych rozprawach Izba odrzuciła poprawkę Eulogjusza i przyjęła projekt w brzmieniu rządowym.

Polacy a wniosek o udzielenie wsparcia poszkodowanym przez terror.

Petersburg, 24. lutego. Na tym samym posiedzeniu Dumy, na którym załatwiono sprawę języka polskiego w seminarjach nauczycielskich, obradowano także nad wnioskiem prawicy, potępiającym terror i żądającym zapomogi ze skarbu państwa dla osób poszkodowanych przez czyny rewolucyjne. Ponieważ wniosek ten był częścią demonstracją, więc w imieniu Koła Polskiego pos. Dmowski oświadczył się przeciw niemu. Mowa jego bardzo poważna i rzeczowa, w której ostro skrytykował system rządowy w Królestwie, zrobiła wielkie wrażenie.

W imieniu posłów Litwy i Rusi poseł Zawisza zajął odmienne stanowisko i oświadczył się za odesłaniem wniosku do komisji. Wykazało się, że posłowie litewscy związani byli na punkcie tym instrukcją wyborców. O rozstrzygnięciu nie ma mowy.

Jak już donosiliśmy w sobotę, wniosek prawicy w zasadzie przyjęto.

Wiadomości polityczne.

Listy cesarza.

Berlin, 24. lutego. Dało hałasu narobiło w Niemczech tajemnicze zniknięcie listów cesarza, należących do spadku po zmarłym profesorze Hinzpeterze, niegdyś wychowawcy Wilhelma II. Cesarz utrzymywał z Hinzpeterem dość ożywioną korespondencję, w której poruszał otwarcie najrozmaitsze kwestie aktualne. Po śmierci Hinzpetera zarządzono na tych listach ze strony dworu spalenie listów, co też rodzina zmarłego bezwzględnie uczyniła. Przy tej sposobności zauważono jednak brak kilku ważnych listów, które widocznie zostały skradzione. Powstało niemałe zamieszanie, prokuratora i policja rozpoczęły energiczne śledztwo, ale, jak dotychczas, bez skutku. Aresztowano wprawdzie dawniejszego służącego Hinzpetera Antoine, albatczyka, ale nie można mu było niczego udowodnić. Koła rządowe są w obawie, że listy cesarza mogą się dostać do prasy za granicą, w której opublikowanie ich zrobiłoby bardzo nieprzyjemne wrażenie. O treści zaginionych listów nic bliższego nie wiadomo.

O Wyspy Alandzkie.

Sztokholm, 23. lutego. (TBW). W Parlamencie szwedzkim interpelował w sobotę były prezes ministrów Staaf ministra spraw zewnętrznych w następujących dwóch kwestiach:

1. Czy rząd sądzi, że polityka Szwecji musi starać się niewzruszenie o utrzymanie neutralności

czy skutkiem tego unikać musi wszystkich traktatów, które w razie zatargów z obcymi mocarstwami mogłyby zaszkodzić stanowisku Szwecji i zagrozić jej neutralności?

2. Czy rząd już obecnie żyłby może oświadczenie co do stanowiska swego wobec nfortyfikowania Wysp Alandzkich i toczących się w sprawie tej układów?

Minister spraw zewnętrznych Trolle odpowiedział:

Szwecja zmuszoną była w ostatnim czasie i zmuszoną będzie także nadal w swojej polityce ogólnej do zachowania swojej neutralności. Neutralność poręczona przez inne mocarstwa nie doprowadziłaby jednak do tego celu, lecz nałożyłaby nam zależność od tych mocarstw, któreby neutralność naszą poręczyły. Na tę niebezpieczną drogę Szwecja wchodzić nie myśli, lecz sama podtrzymać będzie swoją neutralność, broniąc równocześnie swojej nietykalności.

W razie zatargu mogłoby przyjść do tego, że gdyby widownia jego znajdowała się w naszym sąsiedztwie, neutralności naszej by nie respektowano. Rząd nie prosił wprawdzie o poręczenie neutralności Szwecji, lecz nie odrzucił także projektów, przedłożonych w sprawie utrzymania Status quo na Bałtyku. Gdyby odnośne rokowania wstępne doprowadziły do jakiegokolwiek rezultatu, uzyskamy największe zabezpieczenie naszej własności, nie wystawiając się na żadne niebezpieczeństwa wojny i zawikłania, chyba na takie, na jakie byłibyśmy narażeni także bez zawarcia traktatu.

Obowiązek milczenia w czasie rokowań nie pozwala mi wyrazić się dokładniej, lecz rząd ważnej tej sprawy nie spuszcza z oka i postara się o to, aby interesy kraju na niej nie ucierpiały.

W odpowiedzi na powyższe wywody ministra wyraził Staaf swoje zadowolenie, że ewentualny traktat bałtycki nie narazi Szwecji na niebezpieczeństwo wojny. Wicemarszałek Pehrsson zaś zaznaczył, że naród szwedzki jest zwolennikiem pokoju, lecz zarazem bardzo zazdrośnie pilnuje swojej niezależności. I ten mowca wyraził ministrowi Trollemu uznanie Izby.

O zniesieniu nauki religii we Włoszech.

Rzym, 23. lutego. (TBW) Włoska Izba deputowanych zajmowała się w sobotę w dalszym ciągu wnioskiem Bissolatto o zniesienie nauki religii w szkołach elementarnych. Większa część mówców oświadczyła się za wnioskiem. Poseł Fani zaznaczył, że państwo, obejmujące wszystkie wyznania, nie może w szkole bronić jednego tylko ściśle określonego wyznania. W poniedziałek dalszy ciąg rozpraw.

Z Maroka.

Paryż, 23. lutego. (TBW) Dopiero teraz nadchodzi bliższe szczegóły zwycięstwa walk armii francuskiej z marokańczykami. Oddział Taupina, który dnia 16. b. m. wyruszył z miejscowości Buznika naprzeciwko generała d'Amade, stał się w dniach 17 i 18. b. m. walczyć z trudnością tylko można było użyć artylerji, z licznymi oddziałami marokańczykami. Dnia 17. b. m. wysorował się nieprzyjaciel przed przednie straż francuskie i natychmiast z dwóch stron równocześnie. Francuzi utworzyli czworobok, który powstano dwa razy rozzerwali i otoczyli swoich przeciwników. Wojsko francuskie przebiło się w końcu za pomocą siedmiu ataków na bagnety.

Uporczywa walka toczyła się przy zwłokach dwóch poległych oficerów francuskich, które w końcu wyrwano z rąk nieprzyjaciela. Wojsko ogromnie zmęczone cofnęło się do Fedali, straciwszy 2 oficerów i 7 szeregowców zabitych, a 3 oficerów i 29 szeregowców rannych. Bitwa ta wywołała w Casablance fantastyczne pogłoski o zamierzonym szturmie Muleja Hafida do miasta. Z okrętu wojennego Kleber wysadzono na ląd 150 ludzi, ale — jak powiada telegram oficjalny — tylko w celu złuzowania żuawów z posterunku.

Według innych telegramów armia francuska podzieliła się na cztery oddziały stojące pod komendą pułkowników Taupina, Tirs, Boutegarda i Brularda. Oddziały te miały oskrzydlić nieprzyjaciela. Oddział Taupina stoczył opisaną wyżej nieszcześliwą walkę dnia 16. b. m. w przemyku górskim Ber Reba z szczeplami Mzab i Mdakra.

Oddziały Tirs i Boutegarda maszerowały wzdłuż gór w kierunku północno-wschodnim. Gdy przeciwko przednim strażom Tirs padło kilka strzałów, pułkownik Boutegard zajął ważne strategiczne wzgórze i spędził marokańczyków. Tirs, który przekroczył tymczasem rzekę Ued el Milo, zatrzymał się, aby oczekiwać ruszenia naprzód oddziału Boutegarda. Później oba oddziały ruszyły razem i ogniem artylerji spędziły nieprzyjaciela z pagórków.

Podczas tej walki słychać było gwałtowną kanonadę oddziału Brularda, który wyruszył z Ber Resid i miał się połączyć z Tirsem i Boutegardem pod Abd el Kerim. Brulard musiał się jednak cofnąć pospiesznie przed daleko liczniejszymi siłami nieprzyjaciela. Co fając się zadał atoli marokańczykom klęskę, ponieważ arabowie nacierając, dostali się w krzyżowy ogień oddziału Brularda i innego oddziału francuskiego wysłanego z odsieczą. Słaby oddział Brularda wytrzymał musiał cały napór nieprzyjaciela, a po wyczerpaniu amunicji, walcząc musiał na bagnety, chcąc uniknąć osaczenia.

Szeroko zakreślona operacja generała d'Amade nie udała się głównie dla tego, że krajowcy, znajdujący się w wojsku francuskim, donosili nieprzyjacielowi o ruchach francuskich i skierowali główny atak marokańczyków na najsłabszy oddział Brularda.

W Fexie odczytano w zeszłą niedzielę wśród huku dział Muleja Hafida, potwierdzający mianowanie El Meraniego gubernatorem stolicy.

W liście donosi Mulej Hafid w końcu, że urządził krwawą rzeź wśród niewiernych. Skutkiem przełanej krwi, rzeka, nad którą rozbił obóz, wystąpiła z brzegów.

Gubernator Larasz donosi, że szczyty górskie grożą napaścią miastu j-żeli mieszkańcy nie ogłoszą sułtanem Muleja Hafida. W mieście panuje popłoch. Gubernator prosi o przysłanie posiłków.

Na sobotnim posiedzeniu ministrów w pałacu elizejskim w Paryżu oświadczył minister spraw zewnętrznych Pichon, że Mulej Hafid zaprotestował u konuła francuskiego w Casablance przeciwko popieraniu Abdula Asiza przez rząd francuski. Pichon przedłożył ministrom odpowiedź, jaką polecił wysłać Mulejowi Hafidowi. Brzmienia odpowiedzi tej telegramy nie podają.

Proces Nasiego.

Rzym, 23. lutego. (TBW) W czwartek zabrał głos Nasie sam, przypominając swoje cierpienia w więzieniu, lzy przelane na wygnaniu, gdzie życzył sobie śmierci jako wyzwolenia z ciężkiej doli i skończył słowami: Zasadźcie mnie, ale skoro nie posiadacie dowodów mojej winy, oszczędźcie mój honor i oddajcie mnie mojej rodzinie! Po przemówieniu Nasiego rozprawy zamknięto. Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek.

Wrzenie w Portugalji.

Lizbona, 23. lutego. (TBW) Mimo zaprzeczenia oficjalnej wiadomości o spisku majora Lobo przeciwko obecnemu rządowi, niepokojące wieści z Portugalji nie milkną. Faktem jest, że majora Lobo, komendanta artylerji polnej, załogującej w zamku królewskim Queluz pod Lizboną, przesiedlono na Wyspy Azorskie. Kancierka Zaire odplynęła do Setbal w celu utrzymania porządku w tamtejszej okolicy. Czy w Setbal powstały rozruchy, telegram nie donosi.

Siła zbrojna Stanów Zjednoczonych.

Buffalo, 24. lutego. (TBW) Z okazji urodzin Waszyngtona wygłosił amerykański minister wojny Taft w Buffalo dłuższą mowę, w której wywołał, że amerykańska eskadra wojenna z każdym rokiem staje się potężniejszą. Mowca spodziewa się po kongresie, że przyczyni się także do wzmocnienia armji lądowej odpowiadającego wielkości państwa. Część fortyfikacji na wyspie Hawaii, na Filipinach i przy kanale panamskim jeszcze nie wystarcza. Narodowe środki obronne doznają stopniowego ulepszenia i, jeżeli w nadchodzącym dziesięcioleciu obędzie się bez wojny, znajdować się będą w stanie lepszym niż kiedykolwiek dawniej.

Porządek obrad

Walnego Zebrania

Centralnego Towarzystwa gospodarczego.

Zebranie odbędzie się w dniach 10., 11. i 12. marca 1908. (wtorek, środa, czwartek) w Poznaniu na starej sali w Bazarze.

We wtorek, dnia 10. marca 1908 r. o godzinie 9. i pół msza św. w kościele św. Marcina na intencję Towarzystwa. O godzinie 10. i pół otwarcie Walnego Zebrania.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Walnego Zebrania przez prezesa.
2. Wybór marszałka, zastępcy i sekretarzy.
3. Przedłożenie i zatwierdzenie porządku obrad.
4. Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa gospodarczego za rok 1907. Referent pan Dobrogost Losso w.
5. Sprawozdanie z czynności Patronatu Kółek Włościańskich za rok 1907. Referent pan Patron J. Chłapowski.
6. Ogłoszenie nazwisk występujących z Zarządu członków (pp. Dziembowski, Jackowski, Rzewuski, Szczęśliwski).

Obrady wydziałów.

I. Wydział ogólny.

W wtorek, dnia 10. marca o godz. 3 po poł.

Przewodniczący: p. Teodor Moszczeński z Wiatrowa, zastępca p. St. hr. Łącki z Pakosławia.

1. Wpływ związków hodowlanych na dochód z inwentarza. Referent p. B. hr. Szembek z Wysocka.
2. Wrażenie z obrad VIII kongresu międzynarodowego rolniczego w Wiedniu. Referent dr. T. Jackowski z Wronozyna.
3. Czego nauczyliśmy się w roku zeszłym? Referent p. Zygm. Pluciński z Lusówka.

II. Wydział rolny.

W środę, dnia 11. marca o godzinie 9 i pół przed południem.

Przewodniczący: p. St. Morawski z Jurkowa, zastępca: p. St. Penikiewski z Brylewa.

1. O szkodnikach i chorobach zbóż i okopowych, oraz o środkach zaradczych. Referent p. dr. Osowski z Goidanowa.
2. Czego nas nauczyła wystawa ogrodnicza w Poznaniu. Referent p. W. Moszczeński z Poznania.
3. Doświadczenia poczynione z suszeniem kartofli pod względem technicznym i finansowym. Pogadanka. Zagaj p. hr. Żółtowski z Niechanowa.

III. Wydział chowu inwentarza.

W środę dnia 11. marca o godzinie 3 i pół po południu.

Przewodniczący: p. dr. Trzciniński z Popowa, zastępca: p. Gustaw Raszewski z Jasienia.

1. O normach paszenia podług Kellera i uwzglę-

dzeniem badań najnowszych. Referent p. rektor Brownsford z Poznania.

2. Doświadczenia poczynione z zaprowadzeniem w oborach t. zw. szwałców. Referent p. St. Chrzanowski z Gozdawy.

3. Jakie rezultaty odniosła u nas hodowla koni zimnokrwistych i krzyżowanie zimnokrwistymi ogierami? Referent p. Andrzej hr. Żółtowski z Godurowa.

IV. Wydział leśny.

W środę, dnia 11. marca o godzinie 3 po poł. na sali Domu Przemysłowego

Przewodniczący: p. J. Rivoli z Głuszyny, zastępca: p. F. Skoraczewski z Bagatelki.

1. Sprawa reorganizacji Wydziału leśnego. Referent p. J. Rivoli.
2. O trzebięży drzewostanów sosnowych. Referent p. Wojczyński.
3. O zwalczaniu oszki. Referent p. Kapałczyński.
4. Sprawy bieżące Wydziału leśnego.
5. Komunikaty i wnioski członków.

V. Wydział gorzelniczy.

W środę, dnia 11. marca o godzinie 3 i pół po południu na sali Domu Katolickiego ul. św. Marcina 69.

Przewodniczący: p. S. Piekucki z Obrwa; zastępca: p. W. Bolewski z Sadek.

1. O drożdżach kulturowych i nowej rasie „M” zaprowadzonej przez berlińską stację doświadczalną. Referent: p. Bolewski z Sadek.
2. Kilka szczegółów z dziedziny parowania i zacierania. Referent p. Tybiszewski z Kąsinowa.
3. Drobnoustroje fermentacyjne. Obrazy świetlane przedstawione przez p. Piekuckiego z Obrwa.
4. Wolne głosy.

VI. Sesja plenarna.

W czwartek, dnia 12. marca o godz. 11. przed południem.

1. Odczytanie sprawozdań z obrad wydziałów przez sekretarzy wydziałów.
2. Wybór prezesa i 3 członków Zarządu w miejsce ustępujących.
3. Kosztya robotników rolnych. Referent ks. kanonik dr. Zimmermann z Poznania.
4. O prawnych przepisach normujących stosunek pracodawcy do robotnika. Referent p. J. Dziembowski z Sosnowca.
5. Wnioski członków Centralnego Tow. gosp.
6. Zamknięcie Walnego Zebrania przez Marszałka.

Z a r z ą d

Centralnego Tow. gospodarczego w W. Księstwie Poznańskim.

Nasze sprawy.

[Niedomaganie nasze.

Pan dr. Warmiński z Bydgoszczy zamieścił w Dzien. Kuj. artykuł, w którym wyróżnia takich obywateli, którzy biorą udział w publicznych pracach narodowych, dalej takich działaczy społecznych, którzy z usposobienia swego poprzestają na cichej pracy, ale także takich, którzy szukają «cichej pracy» w niezłe płatnych posadach w zarządach i radach narodowych insty, tucji finansowych.

Dalej pisze p. dr. Warmiński tak:

Chodzi mi głównie o ludzi zasiadających w zarządach i radach nadzorczych naszych banków; a uwagi poniższe następcy mi wybory do rady nadzorczej, jakie zapadły na tegorocznym walnym zebraniu bydgoskiego banku ludowego, — następcy mi fakt, że w instytucji tej po raz drugi pominięto człowieka, który do założenia i pomyślnego rozwoju spółki poza doktorem Englichem i p. Złotowskim jak najskuteczniej się przyczynił. Wyrugowanie pana S. zdaniem moim jednego z nejwybitniejszych członków rady nadzorczej, umotywowano wprawdzie zasadą, że w radach nadzorczych instytucji finansowych o ile możliwości zasiadać winni kupcy.

To też wymaga ks. prałat Wawrzyniak, najwyższa powaga w sprawach spółkowych, od członków rad nadzorczych tylko dwóch przymiotów, t. j. ścisłości i dokładności w pracy, i powiada dosłownie w najświeższej swej broszurce o spółkach: «do rady nadzorczej należy wybierać ludzi poważnych i statecznych, którzy cieszą się pewnym zaufaniem u spółników». Zdaniem moim odpowiadał p. S. warunkom tym najzupełniej i nie było najmniejszego powodu do jego usunięcia.

Do tego dodaje Dziennik Kujawski od siebie:

Na wywody powyższe zupełnie się godzimy; zawierają one nowsze postępowe poglądy na niedomagania nasze, jakie nas jeszcze trapią w postaci braku silnych charakterów, uznania rzetelnego pracy i poświęceń się dla dobra ogółu naszego.

Ta niedojrzałość nasza społeczna dajne nam się ciągle we znaki, przypominając nam niebezpieczną naszą przeszłość i protekcyjność dawniejszą, która już wiele jednostek, z datnych i gotowych zawsze do pracy i poświęceń dla społeczeństwa naszego zwichnęła i ubezwładniła, wysuwając w ich miejsce ulubione swe i protegowane miernoty nieznane.

I w Poznaniu należy rozwinąć obywatelską czynność w tym kierunku. I tu podobne wypadki zachodzą. Niedawno wskazywało jedno z tutejszych pism na takich zwolenników «cichej pracy», którzy ją uprawiają równocześnie w kilku instytucjach finansowych. Opinia publiczna powinna stać na straży, ażeby zastępy kandydatów płatnej cichej pracy u nas się nie powiększały.

Z okręgu IV. nadwiślańskiego Związku Sokółów polskich w państwie niemieckim.

Jedną z najpożyteczniejszych organizacji naszych jest bezsprzecznie organizacja towarzystw gimnastycznych, istniejących pod nazwą Sokół.

I w zaborze pruskim towarzystwa Sokółów z małych początków rozwinęły się tak znacznie, że dziś tworzą one w szeregu naszych organizacji ciało bardzo poważne tak co do liczby członków, jak też co do użyteczności swej pracy, której celem pielęgnowanie zdrowia członków przy pomocy ćwiczeń gimnastycznych, oraz szerzenie oświaty przez odpowiednie odczyty na posiedzeniach.

Towarzystwa gimnastyczne Sokół są połączone w związek, obejmujący całe państwo niemieckie, z siedzibą w Poznaniu.

Przewodniczącym Związku Sokółów jest adwokat i poseł dr. Bernard Chrzanowski z Poznania.

Cały Związek podzielony jest na okręgi, na których czele stoi Wydział okręgowy.

Do Okręgu IV. nadwiślańskiego należą całe Prusy Zachodnie, a prócz tego pogranicze Księstwa Poznańskiego.

Dnia 24. listopada r. z. odbyło się na sali Muzeum w Toruniu zebranie okręgu IV. przy udziale delegatów Związku z dn. Chrzanowskiego, Rzepeckiego i Gładysza z Poznania. Na zebraniu przystąpił delegatów gniazda z Bydgoszczy, Chełmży, Grudziądza, Lubawy, Nakła, Wąbrzeźna i Torunia.

Do Wydziału Okręgu IV. zostali wybrani druhowie: Antoni Brejski z Torunia, przewodniczącym; Salecki z Torunia, zast. przew.; Ludwik Makowski z Torunia, sekretarzem; Jaroszewski z Lubawy, skarbnikiem; Jabłoński z Bydgoszczy naczelnikiem okręgowym.

Ze smutkiem stwierdzić musimy, iż sprawa Sokółstwa w okręgu nadwiślańskim na niskim stopniu rozwoju się znajduje i jest naszym szczerym i gorącym życzeniem pohnięcie jej na nowo tory. Do łaskawego współdziałania w pracy tej zapraszamy niniejszym wszystkich dobrze myślących Rodaków, a liczymy też na gorliwe poparcie usiłowań naszych przez prasę polską.

Istniejące gniazda należy koniecznie ożywić, jeżeli należycie spełniać mają swe zadanie, gniazda, które nie dają od dłuższego czasu znaku życia, trzeba zaraz na nowo powołać do pracy, gdzie zaś dotąd Sokół nie istniał, trzeba mu co prędzej uścisnąć gniazdo.

Każdy przyzna, że rozwój gimnastyki, która młodzieży zamiast kart i kieliszka, ma dać szlachetną rozrywkę na sali ćwiczeń, ze wszystkich sił popierać winniśmy.

Rodakom, mającym zamiar powołać na nowo do życia gniazda, które obecnie są bezczynne, lub też pragnącym założyć nowe gniazda, Wydział Okręgu czwartego zawsze posłuży radą i pomocą.

We wszystkich sprawach, dotyczących Sokółstwa w Okręgu IV., nadwiślańskim uprasza się zgłaszać do przewodniczącego, tegoż okręgu, pod adresem: Antoni Brejski, Toruń (Thorn), ul. Mostowa 4.

Mamy niepokonną nadzieję, że apel nasz nie przebrzmi bez głośniego echa.

Czołem!
Wydział Okręgu IV. nadwiślańskiego Związku Sokółów polskich w państwie niemieckim.
Z polecenia
Ludwik Makowski,
sekretarz Okręgu IV.

Ze świata.

Teror w Berlinie.

Berlin, 23. lutego. (TBW.) Jeden z wielkich przemysłowców tutejszych otrzymywał od kilku dni listy, w których żądano od niego 150 tysięcy mk., grożąc w przeciwnym razie wyrokiem śmierci. Rodpisany „Tajny Komitet“ żądał złożenia pieniędzy przy pomniku Ryszarda Wagnera. Przemysłowiec wręczył listy policji kryminalnej, która urządziła pułapkę. Oddawca zauważył jednak, że jest śledzony i umknął. Polleja wyznaczyła za ujęcie go 500 mk. nagrody.

Orkan w Anglii.

London, 23. lutego. (TBW.) Przez całą sobotę szalała nad całą Anglią gwałtowna nawałnica, która powyracała wielkie domy, pozrywała dachy z kościołów i szkół i powyrzucała stare drzewa z korzeniami. Niestety także wielu ludzi — dokładna liczba jeszcze nieznana — padło ofiarą rozhukanego żywiołu. Pod Mersey rozbił się żaglowiec i prawdopodobnie cała załoga składająca się z 5 ludzi utonąła. Nad wybrzeżem morskim kilka małych parowców natknęło się na rafy podwodne. W kanale św. Jerzego wyrzuciło morze na brzeg cały statek. Pod Grimsby zatonał statek strażniczy, pod Sterness barka rybacka. Pod Druegel wywrócił haragan cały pociąg, ale podróżni wyszli cało. W Manchesterze i Liverpoolu tramwaje przestały kursować. W Manchesterze zarywający się dach zabił jedną osobę. W licznych innych miastach spadające dachówki i gruzy zabiły i zraniły wiele osób.

Stosunki szweców poznańskich.

Wczoraj odbył się w Domu Katol. wiec dla szweców, celem wybadania stosunków miejscowych. Zebrano się około 100 szweców. Wiec zagał przez filii szweckiej P. Z. Z. p. Toruński, oddając głos p. St. Nowickiemu, który w dłuższym przemówieniu wskazywał na straszne stosunki zamieszkańców, pracujących w własnych domach dla magazynów, szczególnie zaś w zakładach szwecim i krawieckim.

Głównym powodem zgnitych tych stosunków, to ukrywanie właściwego stanu zarobkowego, które i w części nie dadzą się tak łatwo zbadać, jak w warsztatach i fabrykach i stąd trudniejsza praca, tym więcej, że w tych właśnie zawodach strasznie panuje niezauważanie i brak zrozumienia wspólnych interesów.

Najgorsza, że właśnie w tych zawodach namnożyło się wielu partaczy, którzy od świtu do nocy pracują w swych norach i mimo marnego zysku za swoją pracę absolutnie o nic więcej się nie troszcza, z obawy, by i tych krwawych kilku groszy nie utracić. Mówca wykazywał, że dopóki stosunki zarobkowe w tym zawodzie się nie poprawią, dopóty też w poniewierce będzie zawód szwewski, którego już od dość dawnego czasu sami szwewy się wstydzą. Gdy stosunki zarobkowe się poprawią, to też i szwewy dumniejsi będą z swojego zawodu i pogarda innych ludzi się zmniejszy.

Dalej wskazywał mówca na rozmaite środki i sposoby do wywołania się z takiego położenia zawodowego, a jako główny środek zalecał organizowanie się w Polskim Związku Zawodowym. Wspólna bowiem, solidarna praca, połączona z pewną dzielnością zawodową usuną niezdrowe stosunki, co szwewy wzięć sobie powinni na serjo pod rozważenie. Wszystko naprawić można, trzeba tylko stanowczo chcieć.

Następnie zdawał sprawozdanie z komisji zarobkowej p. Józef Nowicki. Głównym punktem sprawozdania, to skargi, jakie dochodziły na niedotrzymanie obowiązków cennikowych. Komisja wobec tego wysłała listy do cechu i przedsiębiorców, by podtrzymało to, co raz przyrzeciono. Ze strony cechu dano odpowiedź — nie bez słusznej racji — że czeladź sama sobie winna, że pracowała niżej przyjętej taryfy. Szczególniej skrytykowano pewnego przedsiębiorcę, który w odpowiedzi swej zaznaczył z gębłą pewną, że u niego czeladź — oczywiście przy nadzwyczajnej pilności — zarabia — aż 15 mk. tygodniowo. Ów przedsiębiorca wyraził się również, że szwewy kamienie jeść muszą i oczywiście w tym przypadku przyznał mu rację, że do tego przyjęcie może, gdy szwewy tak dalej będą spali snem sprawiedliwego i sami nie pomyślą o poprawie.

Wreszcie komisja zaznacza, że poczyniła już odpowiednie kroki, celem wybadania prawdziwego stanu rzeczy i brać będzie jeden taki interes po drugim, aż wreszcie na lepsze zmienić się musi.

W ogólnej dyskusji, która jak na poznańskich szweców była wyjątkowo rzeczowa i poważna, wyrażono niezadowolenie swoje na niedotrzymanie cennika przez pracodawców, nawoływano się do organizowania w Związku polskim, a wreszcie uchwalono następującą rezolucję:

Zebranie szweców-pracobiorców odbyło w dniu 23. lutego w Domu Katolickim wyraża jednomyślnie swoje niezadowolenie z obecnego stosunku zarobkowego, tym więcej, że większą część pracodawców nie podtrzymuje przyjętego cennika i zaleca komisji cennikowej energiczne podjąć kroki, by stosunki te zostały naprawione.

Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie. Podczas gdy dość znaczna część obecnych zapisywała się na członków, przewodniczący posiedzenie zamknął po blisko trzechgodzinnym obradach.

— n —

W sprawie Ateneum Polskiego

prosimy Abonentów naszych, którzy nam przesyłają prenumeratę, o kilka dni cierpliwości. Prenumeratę przesyłamy odwrotną pocztą do administracji Ateneum Polskiego do L w o w a, skąd następuje wysyłka odpowiednich egzemplarzy. Trwa to bądźco bądź przynajmniej cztery dni.

Przy tej okazji ponownie podkreślamy, że nasza administracja zajmuje się wyłącznie pośrednictwem w przesyłce prenumeraty, przyczem odnośni Abonenci zyskują zniżkę 20-procentową (4 marki kwartalnie zamiast 5). Wszelkie korespondencje, nie dotyczące ściśle prenumeraty, należy wysłać bezpośrednio do L w o w a pod adresem: Administracja miesięcznika Ateneum Polskie — Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie — Lwów, Lemberg, ul. 29. Listopada, 1. 39.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24. lutego
Kalendarz. Dzisiaj: Dzień przestępny.
Dzień przestępny.
Jutro: Macieja ap.
Bogusza.
Wschód słońca. Dzisiaj: 7, 3 zachód: 5, 25
Jutro: 7, 1 „ 5, 27
Wschód księżycy. Dzisiaj: 12, 20 zachód: 9, 56
Jutro: 1, 36 „ 10, 25

— * Znaczką dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 25. lutego: dość pochmurno i deszcze; umiarkowane wiatry zachodnie, temperatura nie wiele zmieniona.

— * Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Z teatru:

Dzisiaj w poniedziałek: Balladyna, tragedia w 5. aktach (11 obrazach) Juliusza Słowackiego. Ceny do połowy niższe.

We wtorek: Na dzień, sztuka w 4 aktach, napisał Maksym Gorkij. Ceny zwyczajne.

W środę: Porwanie Sabinek, komedia w 4 aktach Fr. Schöbana. Ceny do połowy niższe.

W czwartek: Dla szczęścia, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego i Oświadczyły, komedia w 1 akcie przez A. Czechowa. Ceny do połowy niższe.

W piątek raz jeszcze: Na dzień, sztuka w 4. aktach przez M. Gorkij'ego.

W sobotę, dnia 29. bm.: Na swojską nutę, 4 obrazy z życia przez Z. Przybyskiego: W porę, Banasiowa, W zielonym gaiku i Autkowe wesele. Sztuki te były już graane w Warszawie i Krakowie z wielkim powodzeniem a krytyka niezmiernie pochlebnie wyrokowała o nich. Spodziewamy się, że i u nas autor Wicka i Wacka będzie sympatycznie przyjęty a publiczność wesoło przepędzi wieczór w teatrze. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Balladyna, tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Na swojską nutę, 4 obrazy z życia przez Z. Przybyskiego. Ceny zwyczajne.

— * Poseł do ludu polskiego. Abonentów na prowincji prosimy, by się po „Posła“ zwracali bezpośrednio do administracji Katolika (Bytom — Beuthen O./Sohl) Administracja pisma naszego sprzedawać będzie „Posła“ tylko odbiorcom na miejscu.

— * W Pracy czytamy z powodu głośniego listu otwartego p. Stawieckiego przeciwko mec. Osuchowskiemu co następuje: Z listem tym zsolidaryzował się Gonicz warszawski, a główny organ endencki Gazeta Codzienna a też tylko ograniczyła się na twierdzeniu, że list ten nie był na czasie. Sekundowały jej inne pisma narodowo-demokratyczne, jak Kurjer Poznański, ale cała prasa bezpartyjna itd.

Nie myślimy z Pracą polemizować szeroko, bo jej przecież w myślących kołach politycznych nikt poważnie nie traktuje. Sądziemy jednak, że mamy prawo wymagać od Pracy przynajmniej względnej prawdomówności.

Otóż nieprawdą jest, jakoby Gazeta Codzienna była się „ograniczyła na twierdzeniu, że list ten nie był na czasie“. Prawdą natomiast jest, że Gazeta Codzienna wyraźnie czyn p. Stawieckiego potępiała.

Nieprawdą jest, co Praca pisze o Kurjerze Poznańskim. Prawdą jest natomiast, żeśmy przeciwko p. Stawieckiemu wystąpili ostro, i to zarówno w dziale politycznym jak feljetonowym.

Redakcja Pracy winna nieco szanować dobre imię swego wydawcy, posła Napieralskiego, o którym wiemy, że się z tego rodzaju niesumienną i niemądłą robotą redakcji solidaryzować nie może i nie solidaryzuje.

— * Na biedne dzieci złożyła w naszym ciagu:

Zebrane w Kółku pań n p.p.
W. Ofierskich 3,05 mk.
Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 33,05 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
— * Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem p. Okoniewskiej 11,25 mk., firmy Atlas (Kostrzewski) 4,50 mk., na ręce redakcji Wielkopolanina za pośrednictwem firmy A. Rose w Bazarze 39,58 mk., razem 55,33 mk.

Kusztelanowa,
skarbniczka.

— * Prośba. Siostra Barbara udaje się do serce litosłowicy z usilną prośbą o łaskawe składki na pewną wstydlivą, a w wielkiej potrzebie się znajdującą rodzinę. W zbieraniu składek pośredniczy chętnie administracja naszego pisma.

— * Wieczór muzyczny-deklamacyjny. odbędzie się 2. marca na starej sali bazarowej na dochód Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo z Wildy. Po skończonym koncercie wspólny raut z bufetem składkowym bez karoty na białej sali. Zaproszeń osobnych nie rosyłamy.

Łaskawie ofiarowane datki do bufetu prosimy wysłać 1. marca do Bazaru pod adresem zarządu. Ozdobre programy przyjmujemy z wdzięcznością. Bilety po 3 i 2 marki można nabywać u p. Droste'go w Bazarze.

— * Poznańskie Stew. Orkiestrowe. Szósty i ostatni zarazem w tym roku koncert symfoniczny Poznańskiego Stowarzyszenia Orkiestrowego odbędzie się 10. marca na wielkiej sali teatru Apollo. Kierownictwo obejmuje tym razem dyrektor muzyki p. Geisler. Sprzedaż biletów rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

— * Koncert Piecznikowa, znakomitego skrzypka, z współdziałaniem śpiewaczki koncertowej panny Ewy Reinhold, odbędzie się napewno jutro we wtorek na wielkiej sali Lamberta punktualnie o godz. 8. wieczorem. Panie uprasza się, by przed wejściem na salę złożyły kapelusze swe w garderobie.

— * Posiedzenie rady miejskiej, które w ubiegłym tygodniu w ostatniej chwili odroczone, odbędzie się w przyszłą środę 26. b. m. o zwykłym czasie. Porządek obrad jest mniej więcej ten sam, co zapowiedziany w zeszłym tygodniu.

— * Wskutek wichru, jaki strzył się znowu u nas w ubiegły piątek, wywrócił się na Jeżycach przy rynku maszt od przewozu światła elektrycznego i zgruchotał całe okno w mieszkaniu lekarza dr. Rilkego.

— * Z rynku pracy. Ogólne położenie rynku Pracy w Poznaniu w miesiącu styczniu w stosunku do poprzednich miesięcy zimowych nie wiele się zmieniło. Brak pracy w zawodzie budowlanym daje się zawsze jeszcze dotkliwie

we znaki. Projektowane budowle rozpoczną się dopiero w marcu.

— * Drożyna artykułów spożywczych staje się coraz dotkliwszą. Nie ma bowiem żadnego pewnie artykułu, któryby w ostatnim czasie nie doznał podwyższenia ceny. Najpocrozywiej zaś ze wszystkich innych artykułów spożywczych trzyma się w cenie mięso, mimo, iż ceny za żywy towar są stosunkowo dzisiaj dosyć niskie. O ile możności zastępowano przeto mięso drobiem, lecz obecnie i drób drożeje z dnia na dzień, co tłumaczy się głównie tym, iż dowóz z Królestwa szczupleje coraz więcej. Na targu piątkowym gości n. p. niżej 6 mk. dostaje nie było można, kaczki nie niżej 3 mk. Za kury płacono po 2,50 do 3,50 mk. za sztukę, jędyki po 6 do 9 marek, za parkę młodych gołębi dająca obecnie 1,50 do 2 mk. Jaja wprawdzie cokolwiek stanęły, lecz za to są one w tym roku wyjątkowo niezwykle małe.

— * Z Tow. Młodzieży Kupieckiej. Posiedzenie wydziału bławatników Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się we wtorek 25. bm. o godzinie 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa plac Wilhelmowski 17. Wykład wygłosi kol. St. Rybka: Reklama nasza a amerykańska. O liczny udział prosi Zarząd.

— * Przewóz broni do Rosji dozwolony jest tylko za poprzednim zezwoleniem władz rosyjskich. Jeżeli kto potajemnie przewiózł broń do Rosji i dopiero potem starał się o zezwolenie, wówczas jest bardzo wątpliwym, czy odnośny konsulat byłby w możności wystarać się dla niego u władz rosyjskich o pozwolenie na noszenie broni. Donosi o tym urzędowo Norddeutsche Allgemeine Zeitung.

— * Kórnik. Burmistrzem miasta Kórnika obrano na piątkowym posiedzeniu rady miejskiej sekretarza miejskiego p. Gottlieba Klugego z Skwierzyny na preeląg 12 lat. Od czasu śmierci zmarłego burmistrza Fellmanna zawiadywał urzędem burmistrzowski tatejszy zawiadowca poczty p. Neumann.

— * Gniezno. Pożalowania godny wypadek wydarzył się w rodzinie Olejniczków. Czternastoletni brat zmarłego inspektora od zabezpieczeń Olejniczaka, który — jak swego czasu o tym już donosiliśmy — odebrał sobie życie z swą kochanką w Bydgoszczy, przestraszył się na wieść o samobójstwie brata do tego stopnia, że ciężko zaniemógł, i nie wstawił już z łóża boleści, zmarł w tych dniach.

— * Trzęsienie ziemi we Wiedniu, które odczuło ostatniej środy o godzinie 10. minut 11. wieczorem było weale silnym, jak się okazuje z nadchodzących teraz wiadomości szczegółowych. Trzęsienie trwało około 20 sekund, a było najsilniejszym, jakie od 300 lat odczuło w stolicy naddunajskiej. Ostatnie bowiem silne trzęsienie w Wiedniu miało miejsce 15 września 1590. roku, kiedy w jednym domu dzisiejszej Rotherthurmstrasse zginęło 9 osób. Środowe trzęsienie objawiło się najsilniej w śródmieściu i w dzielnicy dziewiętej, gdzie nagle na wyższych piętrach odczuło wstrząśnienie i huk podziemny.

W hotelu Wandla na Petersplatz zaczęły nagle wszystkie dzwonki elektryczne zawzięcie dzwonić. Mieszkańcy hotelowi wypadli w przerażeniu ze swych numerów. Woda z karefak i szklanek powylewała się.

Na Landesgerichtsstrasse spadła ze stołu lampa, która jednak szczęśliwym trafem nie zapaliła się. W jednym domu na Stefanienstrasse odczuło 6 do 7 wstrząśnień.

Na Maria Theresienstrasse w domach wszystkie zegary odrazu stanęły, a szyby w oknach zdrząły. W dzielnicach dalszych, jak w Hietzing i okolicy między Badenem a Wiedniem trzęsienie ziemi było jeszcze silniejsze.

Na wieży kościoła św. Szczepana odczuło trzęsienie bardzo silnie. Dozorca opowiada, że w mieszkaniu jego (na najwyższym piętrze wieży) obrazy i sprzęty pospadały ze ścian.

W dzielnicy piątej w Msgdalenstrasse zaszedł wesoły wypadek. Jakiś lokator zbudził stróża, wołając przerażony, że się ktoś włamał do jego mieszkania. Pobiegli obaj na policję i tam im dopiero wytłumaczono, że to nie włamanie zbrodnia, ale trzęsienie ziemi.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że w szpitalach powypadało dużo chorych z łóżek z powodu trzęsienia. Na jednej z ulic dzielnicy dziewiętnastej mieszkańcy wybiegli na ulicę i dopiero za interwencją policji pozwolili się nakłonić do powrotu do domów.

W Bürgertheater, gdzie występowała francuska trupa pani Desprez, powstała formalna panika. Widzom zdawało się, że scena podosi się, a amfiteatr wkłóła tańczy. Dopiero po dłuższej chwili udało się uspokoić publiczność.

Z Wiener Neustadt i okolicy również donoszą o trzęsieniu ziemi. Na wielu domostwach zawalili się kominy. O czymś podobnym donoszą także z południowych Czech. Z Preszburga donoszą, że tam dało się odczuć trzęsienie ziemi o godz. 10. m. 12. Z Lublany donoszą, że na tamtejszej stacji centralnej zaznaczono trzęsienie ziemi o godz. 10. m. 11 w oddaleniu 300 km.

Zdaniem fachowców ognisko trzęsienia ziemi leży w Karpatach.

— * Robotnicy niemiecy w Królestwie Polskim. Dwadzieścia lat temu ilość robotników niemieckich, zatrudnionych w rozmaitych fabrykach i warsztatach Królestwa Polskiego, sięgała bardzo wysokiej cyfry. Trudno przytoczyć ściśle cyfry za tak długi przeciąg czasu, lecz faktem jest, że w bardzo wielu fabrykach, będących właściwie filjami fabryk niemieckich, pracowali prawie wyłącznie robotnicy niemiecy. W obecnym czasie daje się zauważyć ogromna zmiana na lepsze.

Tak np. według danych, zebranych w 1907. roku i dotyczących 87 znaczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w Król. Polskim, ogólna liczba robotników niemieckich, pracujących w tych przedsiębiorstwach, sięgała za-

Osiadłem w Poznaniu jako

adwokat

przy **sądzie nadziemiańskim.**

Biuro moje znajduje się przy

ulicy Teatralnej 3 a.

Dr. Romuald Paczkowski.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą,
szwedzką i przelot,
seradeł,
kukurudzę,
peluszkę,
gorczycę, tatarkę,
i t. p.

Wszelkie
trawy polne, łąkowe
i mieszanki,
tudzież
buraki pastewne
i **cukrowe,**
marchwie
i inne okopowe,
niemniej
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu,
w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odslew,
wszystko w świeżej, wyborowej jakości

poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski
skład nasion.

Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.
Telefon 182.

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu
poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę,
stolarsnię maszynową,

drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.



Papierosy
z fabryki

SULIMA
są
najlepsze.

Produkcja roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie " od 320 mk.
Salony " " 350 " "
pokoje jadalne " " 350 " "

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.

Przyjmujemy każdej wysokości depozyty i oprocentujemy je wedle umowy.

Otwieramy konta czekowe i rachunki bieżące, przeprowadzamy konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle, dokonujemy inkasa czeków i weksli na wszelkie miejscowości, lombardujemy papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: zakup i sprzedaż walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, wymianę kuponów oraz asekuracje walorów przed wylosowaniem.

Wydajemy przekazy i listy kredytowe, jak również skutecznymi telegraficznymi wypłatami na większe miejscowości całego świata. Tresory do dyspozycji publiczności.



B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Największy i jedyny polski zakład
specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelkie
wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję
i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. Uczenie przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.
w niedzielę 10-12.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgeba.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych

z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Niniejszym donoszę jak najprzejmiej, że za-
łożyłem
w Poznaniu, przy ul. Półwiejskiej 21,
drukarnię akcydensową

oraz

fabrykację stempli kauczukowych.

Wszelkie druki, specjalnie dla towarzyszy,
biur, kupców, przemysłowców itd. wykonuję z zna-
jomością rzeczy, **szybko, gustownie i tanio.**
Prosząc o łaskawe poparcie kreślę się

z szacunkiem

St. Nowicki.

Znakomitą
gotow. szynkę

funt po 1,60 m.

prawdz. krak.

suchą i gotowaną.

Sokołówkę

funt 1,20 i 1,40 m.

poleca

M. Żudziński,

Na życzenie udziela się 4%
rabatu w gotówce lub znaczki
brązowych.

3 pokoje i kuchnia

z balkonem w ogrodowym
domu zaraz do wynajęcia.

A. Dzieluchowicz.

Rybaki 4/6.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia,
nagrodzona złotym medalem i
dyplomem honorowym. Niema
więcej brzucha, niema wydatnych
bioder, tylko młodzieńcza, wy-
smukłe i eleg. kształty. Żaden
środek sekretny, żaden środek
leczniczy, jedynie środek usu-
wający otyłość u korpulent-
nych i zdrowych osób. Przez
lekarzy polecane. Żadnych dyet
żadnej zmiany w sposobie
życzenia znakomitego działania.
Paczka za 2,50 franko przekazem
lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w
Czerwonej Apteczce St. Rynek 37

Stud. fil.

udziela podczas wakacji Wiel-
konoonych (pocz. od 15 marca)

lekcji prywatn.

Łask. zgłosz. uprasza się nad-
syłać do Eksp. Kurjera Pozn.
pod nr. 309.